Kuryer Poznański.

Nr. 24. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 29 stycznia 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **luty** i **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen.; dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 28 stycznia.

(Znaczenie rozpraw językowych w Izbie deputowanych reichsratu wiedeńskiego; co pisze „Presse“ o mowie pana Grocholskiego? mowa dr. Edwarda Gregra; wniosek Wurmbranda uważany ze stanowiska stósunku monarchii habsburskiéj do ludów półwyspu bałkańskiego; nienawiść Rumunów do Austryi; rosnący wpływ Rosyi w Bułgaryi; ruch zbrojny na granicy czarnogórsko-albańskiéj i podróż członków książęcéj rodziny czarnogórskiéj. — Nieufność pomiędzy Włochami i Austryą i projekt do ustawy o obronie krajowéj we Włoszech. — Jenerał Gordon w Egipcie.)

Toczące się obecnie w Izbie deputowanych reichsratu wiedeńskiego rozprawy językowe mają niewątpliwie wielkie nie tylko dla monarchii, ale i dla reszty Europy znaczenie i z tego powodu podajemy rozprawy te na wybitném miejscu a tutaj powtarzamy to, co o nich piszą półurzędowe gazety wiedeńskie. „Presse“ kładzie przedewszystkiém przycisk na mowę sędziwego, „przejętego na wskroś poczuciem honoru i nieugiętego w swoich przekonaniach męża stanu,“ dr. Grocholskiego, który wraz z hr. Hohenwartem podniósł znaczenie i zadanie języka niemieckiego w Austryi, nazywając go nieodzownym środkiem zobopólnego porozumienia, i warunkiem i podstawą jedności państwowéj.

„Nie wątpimy — pisze daléj „Presse,“ iżby pełne powagi i znaczenia słowa Grocholskiego, któremi motywował swój wniosek, nie były następstwem kompromisu, lub owocem dojrzałéj rozwagi i wewnętrznego przekonania. Polityk ten nie jest jednym z tych, który tam, gdzie chodzi o wielkie kwestye, o sprawy zasadniczego znaczenia, sypią frazesami i posługują się podobnemi zwrotami oratorskiemi; gdyby p. Grocholski inaczéj był myślał, gdyby innego był zdania, byłby niezawodnie przekonanie swoje bez wahania wypowiedział. Dla tego téż przemówienie tak prezesa Koła polskiego, jak i hr. Hohenwarta daje nam najzupełniejszą rękojmią, iż językowi niemieckiemu z żadnéj strony nie zagraża niebezpieczeństwo, i że nikt nie myśli o ukróceniu jego wybitnego stanowiska w ustroju państwowym.“

Uwagi godną jest i mowa, jaką na dniu 26 bm. wygłosił dr. Edward Gregr. Naczelnik ten młodo-czeskiego stronnictwa nakreślił obraz ucisku, jakiego doznawali Słowianie Austryi ze strony germanizatorów centralistycznych i wyrzekł tę wielką prawdę, że w żadném państwie nie mogą istnieć takie stósunki, ażeby jeden naród dzierżył wyłącznie hegemonią panowania, a drugi skazany był na rolę niewolnika. Mowa Gregra wielkie zrobiła wrażenie i entuzyastycznie została przyjętą. Został w niéj doskonale zdemaskowany rzekomy liberalizm lewicy. I tę mowę podamy, skoro poddadzą nam ją dzienniki wiedeńskie. Z mówców, dotąd występujących, nie wykazywał żaden, o ile czytaliśmy, zgubnych następstw wniosku dep. Wurmbranda ze stanowiska stósunków monarchii do słowiańskich ludów półwyspu. Wyjaśnienie takie, byłoby — zdaniem naszém, konieczne, gdyż wykazałoby, że jeżeli państwo Habsburgów ma walczyć z Rosyą skutecznie o wpływ i znaczenie na półwyspie, nie może żadną miarą narzucać ludom swym języka niemieckiego jako urzędowego, jeżeli nie chce tworzyć niebezpiecznego precedensu i Słowian południa pchać w objęcia Rosyi.

Wpływ Austryi na Bałkanach nie jest do tyla ugruntowanym, ażeby przy lada sposobności nie mógł być zachwianym. W Bułgaryi ajent dyplomatyczny, p. Jonin, odzyskuje stopniowo dawne znaczenie, jakie był utracił w skutek zmiany polityki księcia Aleksandra. Według „Koeln. Ztg.,“ ajent teu zmusił p. Zankowa do usunięcia z gabinetu ministrów Naczewicza i Stoiłowa, grożąc w przeciwnym razie uzyczeniem poparcia Karawelowowi, naczelnikowi partyi radykalnéj. Gdyby wierzyć można dziennikom wiedeńskim i berlińskim, to p. Jonin staje się znów panem sytuacyi. — Przyjaźń Austryi z Rumunią nie stoi także na silnych podstawach. Gabinet p. Bratiano nie odstępuje wprawdzie od polityki, opartéj na zbliżeniu Rumunii do ligi austro-niemieckiéj, lecz w opinii publicznéj, nurtowanéj przez niechętne téj polityce wpływy, przeważa nienawiść do sąsiedniéj Austryi. Dowodem tego wypadek, który się w tych dniach zdarzył w Jassach. Obraduje tam kongres ekonomiczny, na którego posiedzenie zaproszony został miejscowy jeneralny konsul austryacki p. Szlik. Gdy w skutek zaproszenia zjawił się w sali posiedzeń w towarzystwie swego sekretarza, powitano go gwizdaniem, tąpaniem nogami i okrzykiem: „Precz z Niemcami!“ Oburzony takiem przyjęciem konsul, usunął się natychmiast; sekretarza jego znieważono. Nazajutrz, jak zwykle w podobnych razach prezes kongresu i prefekt policyi przeprosili reprezentanta Austryi. Jeżeli przeproszenie to nie zostanie uznanem w Wiedniu za dostateczne, wtedy wyrazi pan Bratiano w osobnéj nocie swe ubolewanie. Jest to ciągle jedna i ta sama sprawa; najprzód Rumunowie obrażają Austryą a potém ją przepraszają. — Zajścia tego rodzaju, jak dawniéj, tak i teraz nie pociągną poważniejszych następstw za sobą, niemniéj przeto nie są pozbawione pewnego znaczenia, przekonywają bowiem, że Austrya nie bardzo liczyć może na przymierze z narodem, który w chwili najwidoczniejszéj niby przyjaźni wygwizduje jéj przedstawicieli. — Przygotowujące się na granicy czarnogórsko-albańskiéj wypadki niepokoją w niemałym stopniu urzędowe sfery wiedeńskie. Najświeższe doniesienia z Zadaru i innych punktów Dalmacyi potwierdzają dawne wiadomości o zbrojeniach czarnogórskich. Rząd cetyński usprawiedliwia je zamiarem zajęcia Gusinii, którą oddała Porta księciu Mikołajowi. Gabinet austryacki nie zaprzecza księstwu prawa objęcia w posiadanie tego okręgu, dał jednak do zrozumienia, że wolałby, ażeby Czarnogórze zaniechało środków przymusowych. Oprócz okupacyi Gusinii zdaje się książę Mikołaj mieć inne jeszcze zamiary. W Wiedniu uważają przynajmniéj za rzecz pewną, że między nim a Mirydytami toczą się tajne układy. Rokowania postąpiły podobno już tak daleko, że obydwie strony wysłały po dwóch delegatów na konferencyą, na któréj podpisanym ma być traktat. Czarnogórze nakłania podobno Mirydytów do połączenia się z niemi w celu wspólnéj akcyi przeciw północno-albańskim plemieniom Turcyi. Czarnogórzu sprzykrzyła się, jak się zdaje, postawa bierna. Bardziéj jednak, niż przygotowania do akcyi militarnéj pobudzą podejrzenie w Wiedniu podróże czarnogórskiéj rodziny książęcéj. Książę Mikołaj zamierzał przybyć do Wiednia na karnawał, lecz nagle zamiaru tego zaniechał; księżna Milena natomiast udaje się Paryża pod pozorem odwiedzenia choréj swéj Zorki, która jednak wcale nie będąc chorą, przebywała wraz z mężem swym w Temeswarze na Węgrzech, gdzie książę Karadżordżewicz spotkał się podobno z Risticzem. Tak tedy na trzech naraz punktach krajów bałkańskich, w Bułgaryi, Rumunii i Albanii zaczynają rzeczy brać obrót niepomyślny dla polityki austryackiéj. Jeżeli zaś sytuacya na Wschodzie rozwijać się będzie daléj, w takim razie nie bardzo powinszować można hr. Kalnokiemu nowéj ery pokoju, która według pism wiedeńskich wyniknąć miała z niedawnych konferencyi ministra austryackiego z p. Giersem.

Nie zapominajmy przytém, że i zatarg pomiędzy Portą a patryarchatem greckim trwa dotąd ciągle. Wedle „Polit. Corresp.“ prowincyonalne zgromadzenie na Krecie wystósowało do rządu tureckiego następujący telegram:

„Chrześciańska ludność Krety czuje się głęboko dotkniętą niesprowiedliwém prześladowaniem greckiego Kościoła i narodu, toż i my boleśnie wstrząśnieni dymisyą patryarchy, wywołaną prześladowaniem, przesyłamy wyraz naszego ubolewania, ale mimo to poczytujemy patrvarchę za naczelną głowę i opiekuna praw narodu i Kościoła. Jesteśmy przekonani, że Kościół ten, pewny poparcia narodu, bronić będzie praw swoich do ostateczności.“

Mimo przyjaźni istniejącéj pomiędzy Austryą a Włochami, którą „Köln. Ztg.“ podoba się zwać przymierzem, powstają ciągle pomiędzy dwoma temi państwami zobopólne podejrzliwości. W Izbie włoskiéj zainterpelował, jak wiadomo, rząd deputowany Bernini w sprawie zamordowania pewnego rybaka w Splicie. Ze strony dobrze poinformowanéj donoszą z Wiednia, że ambasador włoski, hr. Robilant, złożył przedwczoraj wizytę hr. Kalnokiemu, i że prawdopodobnie przedmiotem rozmowy między tymi dwoma mężami stanu była sprawa zamordowania owego rybaka, którą dzienniki włoskie żywo się zajmują. We włoskich kołach dyplomatycznych w Wiedniu zaznaczają, że rządy austryacki i włoski starają się usilnie zapobiedz temu, aby namiętności polityczne w obu państwach nie wyzyskały tego zajścia w celu zakłócenia przyjaznych stósunków. — Włochy, idąc za przykładem Austryi, noszą się z planem zaprowadzenia u siebie obrony krajowéj. W sobotę odbyło stronnictwo rządowe, mające większość w parlamencie, zebranie, na którém p. Depretis przedłożył odnośny projekt do ustawy.

Pełnomocnik angielski w Sudanie, jen. Gordon, wyjechał wczoraj, jak donosi telegram, z Kairu do Chartum via Korsko. Ma on dokonać zupełnéj ewakuacyi Sudanu, włącznie z Chartumem. Khedyw zamianował Gordona jeneralnym gubernatorem Sudanu i nadał mu potrzebne pełnomocnictwo. — Tak w urzędowych sferach londyńskich, jak i parlamentarnych istnieje obawa, czy Gordon będzie zdolen wywiązać się pomyślnie ze swéj misyi. „St. James Gazette“ nie powątpiewa o wpływie, jaki Gordon mieć może pomiędzy plemionami arabskimi. Jeżeli rozporządzać będzie znacznemi funduszami, to, według organu tego, zrobi z nich dobry użytek — ale byłoby największém złudzeniem oddawać się nadziei, że Arabowie okażą wdzięczność Gordonowi. — Do „Timesa“ donoszą z Chartumu, że panuje tam wielka trwoga, ponieważ spodziewają się przybycia fałszywego proroka pod mury miasta jeszcze przed upływem bm. W takich okolicznościach — dodaje „Times“ — trudno będzie Gordonowi dotrzeć do Chartumu, dokąd ma sobie utorować drogę przy pomocy przyjaznego mu plemienia Habendonów.

W sprawie Odezwy 74 obywateli.

Z Krotoszyńskiego, 24 stycznia.

My, co mieszkamy na kresach naszéj Wielkopolski, mniéj brać udział możemy w naradach i czynnościach społecznych, centralizujących się w Poznaniu, tém bardziéj zaś chwytamy radośnie każdy objaw życia od was pochodzący. To téż nie dziw, iż odezwa stwierdzona przeszło 70ma podpisami na opinii publicznéj niesłychanie miłe sprawiła wrażenie. Materya, w któréj inicyatorowie Odezwy głos zabierają, jest dla nas wielkiéj doniosłości. Jest to potępienie miana ohydnego złotéj młodzieży, i przywiązanych do tego miana czynności, miana, które w naszych stósunkach gorzką trąci ironią, a do ubóstwa moralnego i majątkowego niejednego już doprowadziło. Jest to zarazem nowy program na przyszłość dla społeczeństwa naszego pracy obowiązkowéj i oszczędności. Przyklaskując głośno téj Odezwie, która niechby odgłos w każdém sercu znalazła, mimowolnie nasuwa mi się uwaga, czy na tém koniec, i wygłosiwszy swoje zdanie ów zastęp siedmdziesięciu ręce założy i powie sobie dixi et salvavi animam meam. Czyż owa odezwa jest tylko krokiem pierwszym, który spowoduje stanowczy zwrot w naszém życiu społecznem, czy téż będzie miała wartość li akademiczną i pozostanie tak płonną, jak tak zwane rezolucye sejmowe. Pragnąłbym, aby to był tylko krok pierwszy, i aby autorowie Odezwy zawiązali się w stowarzyszenie na mocy zasad wydanéj odezwy. Pragnąłbym, aby nawoływali do tego stowarzyszenia całe obywatelstwo, a mianowicie młodzież naszę. Pragnąłbym, aby to stowarzyszenie stanęło tak silnie, aby było zaszczytem należeć do niego, a hańbą być wyłączonym. Wtedyby musiały ustać wszelkie rozterki, ustąpić wszelkie ciemne strony naszych stósunków społecznych, a zapanowałaby na tronie jako jedyna wyrocznia surowa, ale i sprawiedliwa królowa opinia. Niechże więc autorowie Odezwy nie staną na połowie drogi, niech się raczéj związą w silny zastęp i śmiało naprzód idą, a zasłużą sobie na wdzięczność potomności.

Szanowny Redaktorze!

Z żywem uczuciem zadowolenia i radości przeczytałem odezwę szanownych współobywateli naszych, zamieszczoną w numerze 21 „Kuryera Poznańskiego“. — Niech i mnie będzie wolno z ostatnich krańców kochanéj naszéj Wielkopolski przyłączyć się niniejszem do owych pięknych, tak pełnych prawdy zasad i z całego serca zawołać brawo!

Z prawdziwem poważaniem

Lewice, 26 stycznia 1884.

Bernard Haza-Radlic.

Szanowny Redaktorze!

Z prawdziwą przyjemnością przeczytaliśmy zacny głos 74 obywateli, zamieszczony w piątkowym numerze „Kuryera“ i godząc się najzupełniéj na wyrażone tamże zdania i poglądy, uważamy za nasz obowiązek publicznie łączność swoję z temi zapatrywaniami zadokumentować.

Izabela, 27 stycznia 1884.

K. Koczorowski.
Józef Koczorowski.

Głosy prasy.

„Gazeta Toruńska“ pisze w numerze sobotnim w artykule pod tyt.: „Veni creatur Spiritus:“

„Nowego w odezwie téj nie ma nic, jak chyba odwaga połączenia się w jedno ludzi różnych stopni majątkowych i położenia towarzystkiego dla wypowiedzenia zbiorowo tego, co rozmaite głosy osobiste w prasie, w literaturze naszéj i w ustnych przeglądach potrzeb społecznych tyle razy wypowiadały.

Ale taka reforma społeczna, taka poprawa zapatrywań, zasad i obyczajów ma wartość swoję nie w słowach, lecz w uczynkach.

Verba docent, exempla trahunt. Od tego więc i skutek odezwy zawisły, czy podpisani zechcą poprzestać na słowach odezwy, lub czy się wzniosą do potęgi uczynku i pociągającego przykładu.

Moglibyśmy z różnych czasów dawniejszych przytoczyć, choć nie odezwy podobne, ale podobne zabiegi, nawet w towarzystwa zespolone, które ostatecznie skutku pożądanego i szczerze przez inicyatorów upragnionego nie odniosły dla tego, że pozostały słowami, albo co najwięcéj chwilowemi porywami. Zamiast co im być trzeba było przykładem codziennym, regułą powszedniego życia, uczynkowém wcieleniem w krew i kości, objawem widocznym zawsze, ciągle i wszędzie, bez blagi bez pretensyi pokazania się skromnym, ale z naturalnéj konieczności przejęcia się zasadami rozsądku.

Oby się słowo ciałem stało, w takiém zżyciu i wżyciu się w to, co Odezwa głosi, a imiona inicyatorów na Odezwie podpisanych staną w szeregu największych dobroczyńców naszego społeczeństwa i jego przyszłości.

Nie widzimy potrzeby do tłómaczenia i objaśnienia Odezwy. Prosta ona, jak każda prawda, i zrozumiała, jak wszelki objaw rozsądku. Życzymy tylko tego jednego, aby się stała ciałem, życiem, naturalną potrzebą i skłonnością każdego z nas w każdym stanie i położeniu.“

* * *

„Kuryer Warszawski‘ taką dodaję uwagę:

„Czy u nas nie znajdą się tacy Bnińscy, Chełmiccy, Chłapowscy, Cieszkowscy, Czarnieccy, Czartoryscy, Grudzińscy, Jackowscy, Kościeleccy, Koźmianowie, Łyskowscy, Malczewscy, Moraczewscy, Mycielscy, Potworowscy, Sczanieccy, Szembekowie, Wężykowie, Wolniewiczowie, Wolszlegierowie, Żółtowscy i Żychlińscy, którzyby z podobną zechcieli wystąpić inicyatywą?...

Możebyśmy dzięki ich wpływowi nie potrzebowali notować w kronice dziennéj pojawiania się szpilek elektrycznych na pięknych głowach wykwintnych dam, sprowadzania kwiatów z Wenecyi i pikników kawalerską z 200-rublową składką od osoby.

Ale za to możebyśmy mniéj mieli do zapisania wypadków ponurych bankructw, zachwianych kredytów, tajemniczych wycieczek za granicę, wypuszczania ojcowskich majątków w obce i chciwe ręce!...“

* * *

„Dziennik Polski“ pisze:

„Złotemi literami powinien te wyrazy zapisać sobie każdy dom obywatelski także w Galicyi. Na odezwie podpisani są między innymi: Bnińscy, August hr. Cieszkowski, Czartoryscy, Hulewicze, Kwileccy, Łyskowscy, Mycielscy, Potworowscy, Radońscy, Sczanieccy, Szembekowie, Turno, Wolniewicz i Żółtowscy.“

* * *

„Nowa Reforma“ oświadcza:

„Żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam dziś przytoczyć owéj odezwy w całéj rozciągłości. Dziś tylko witamy ją życzliwie w nadziei, że serdeczny głos zostanie wysłuchany przez tych, których na kresach muszą prowadzić walkę z naciskiem niemieckiéj wiedzy i kapitału.“

* * *

„Gazeta Krakowska“ takie wypowiada zdanie:

„Odezwa ta trafia zupełnie do naszego przekonania, któremu niedawno daliśmy wyraz w artykule pod tyt. „Polski karnawał.“ Głos obywateli wielkopolskich już dla tego, że pochodzi ze strony sfer możniejszych, powinienby znaleść jak najlepsze przyjęcie w szerokich warstwach naszego społeczeństwa, a znajdzie je niezawodnie, gdy w ślad za nim pójdą i czyny, jako żywe przykłady, dążące do naprawy naszego trybu życia towarzyskiego.

O czyny te i przykłady wołamy więc, zamieszczając piękną odezwę obywateli-patryotów wielkopolskich.“

Głosy w obronie języka ojczystego.

Z Ameryki. Sławiąc wartość i znaczenie języka niemieckiego dla dzieci rodzin niemieckich w Ameryce pisze dziennik „America“:

„Gdzie się wychowuje dzieci nie ucząc ich dostatecznie języka rodziców — tam też dzieci nie naucza się szanować swych rodziców, i uważają ich obyczaje i zwyczaje częstokroć za śmieszne. Rodzice stawają się przedmiotem szyderstwa dzieci swoich. Statystyka dowodzi, że język niemiecki przechowuje się prawie wyłącznie w kościelnych szkołach, ponieważ Kościół wie z doświadczenia, że rodzice tylko wtedy skutecznie dziecko swoje do dobrego zachęcić mogą, jeżeli ich dziecko zrozumieć może.“

Są to słuszne i trafne uwagi, które i u nas zupełne znajdują zastosowanie. Nie może nauczyciel trafić do serca dziatwy, jeżeli nie przemówi do niéj w ojczystym języku; ponieważ dziecko napomnień i przestróg dawanych u nas w języku niemieckim nie rozumie — przeto słowa nauczyciela padają na rolę serca jego, jak groch na ścianę.

Gdyby się kiedykolwiek udać miało germanizatorom naszym zniemczyć jaką część dziatwy polskiéj — wtenczas sprawdziłyby się słowa dziennika „America“, że dzieci takie szydziłyby z mowy, zwyczajów i obyczajów ojców swoich, a wina za to spadłaby na tych, co są sprawcami germanizowania dzieci polskich rodziców.

2. Berliner Tageblatt. Ten szyderca semicki, który na każdym kroku uwłacza nam Polakom za to, że stoimy wytrwale przy wierze i języku Ojców naszych, wypadł wczoraj z roli i rozbierając walkę Flamandczyków w obronie języka flamandzkiego, przyznaje, że spraw językowych nie uda się tak „mir nichts, dir nichts“ usunąć, bo sprawy te są, tak ściśle z usposobieniem ludu zrosłe, że tam, gdzie się w węzeł gordyjski splączą, nie masz sposobu, rozwiązania ich na normalnéj drodze.“

Od roku 1830 przyjęli Flamandczycy na dłuższy czas język francuzki; dopiero po roku 1840 powstali najprzód nieznacznie, późniéj coraz natarczywiéj z żądaniem uszanowania języka swego. Głośne są imiona Henryka Conscience'a w Antwerpii, Dr. Coremans w Brukseli, Leedegonck, Willem, Dautzemberg i wielu innych Brabantczyków i Frandryjczyków.

Dziś język flamandzki jest w Belgii zupełnie równouprawniony i „agitatorom flamandzkim udało się osięgnąć cel, którego im żaden uczciwy człowiek nie zajrzy.

Wykazywali oni, że Flandryjczykom dzieje się krzywda w szkole, w urzędzie, w sądzie, że na urzędy forytowani bywają sami Walonowie i Luxemburczycy, mówiący tylko po francuzku. Utworzyli „fundusz Willema“ w Gandawie, a wnet powstały liczne filie tego stowarzyszenia z hasłem

„Język — to lud!“

Dziś w Antwerpii istnieje flamandzkie konserwatoryum, flamandzki teatr narodowy w Brukseli, urzędowy organ, jako też w skróceniu rozprawy sejmowe wychodzą w obu językach. We flamandzkich częściach kraju używane są wszędzie publicznie oba języki itd.

Tageblatt berliński zwracając uwagę swych czytelników na rozwój życia flamandzkiego wyraża się bardzo przychylnie o tych usiłowaniach i chwali Flamandczyków za ich miłość do ojczystego języka.

Równocześnie ten sam organ uważa w nas Polakach miłość ojczystego języka za zbrodnią.

3. Z wiedeńskiéj Rady państwa, z któréj obrad podajemy dziś obszerne sprawozdanie, możnaby wiele zaczerpnąć materyału do obrony ojczystego języka.

Na 3 sobotniem posiedzeniu poseł dr. Gregr w pięknéj mowie swéj powiedział pomiędzy innemi, że raz na zawsze trzeba rozbrat uczynić z tem zdaniem, jakoby w państwie jedne ludy były przeznaczone do panowania, drugie skazane na niewolę.

Idea konieczności uszanowania języka ojczystego zdobywa sobie coraz więcéj uznania — i musi się doczekać zwycięztwa.

Rozprawy
o języku państwowym.

Wiedeń, 25 stycznia.

Wczoraj rozpoczęła się w Izbie poselskiéj od dawna oczekiwana rozprawa nad wnioskiem br. Wurmbranda o języku państwowym. Od godziny 10 z rana wielki ruch na Franzensringu zapowiadał posiedzenie nadzwyczaj ciekawe. Liczne fiakry i powozy prywatne przywoziły dostojnych gości obu płci, którzy zapełnili loże nowéj świetnéj sali obrad. Kilka set studentów czekało przed bramą na karty wstępne na galerye, które wydawano dopiero tego dnia. Liczny zastęp policyantów pieszo i konno ustawiony był przed wspaniałym pałacem parlamentarnym. O godzinie 11 wszystkie miejsca widzów w sali były zajęte. Posłowie zebrali się w wielkim komplecie i niebawem powstał w sali ten głośny, choć dyskretny szum, który się zwykle daje słyszeć przed walnemi rozprawami parlamentarnemi.

O g. 11¼ zagaił posiedzenie dawny weteran parlamentarny, który widział i przebył tyle burz i już w „szalonym“ r. 1848 obradami ówczesnego sejmu wiedeńskiego kierował z tym samym niewzruszonym spokojem, co dzisiaj. Po załatwieniu zwykłych formalności sprawozdawca wydziału językowego dr. Madejski zabiera głos, oświadczając, że obrady wydziału nie wyjaśniły znaczenia języka państwowego; o ile to wyjaśnią teraźniejsze rozprawy, nie wiadomo, zastrzega sobie więc prawo odpowiedzieć na końcu rozpraw i zaleca wnioski wydziału, aby nad wnioskiem br. Wurmbranda przejść do porządku dziennego.

Sprawozdawca centralistycznéj mniejszości wydziału dr. Sturm oświadcza: Sprawozdawca większości wydziału ze zadania bronienia wniosku przejścia do porządku dziennego wywiązał się w swém sprawozdaniu w sposób przedmiotowy i umiarkowany, co chętnie uznaje i co chciałbym przywitać jako korzystną wróżbę spokoju i przyzwoitości dzisiejszych rozpraw. Równocześnie jednak muszę zaznaczyć, że argumenta sprawozdawcy większości wydziału zdają mi się raczéj przemawiać za wnioskami mniejszości wydziału, aniżeli za przejściem do porządku dziennego. Na końcu rozpraw wykażę to, na teraz nie będę przeszkadzał innym mówcom. Nadto sądzę, że wniosek nasz samem swém brzmieniem wykazuje słuszność. Nie domagamy się bowiem niczego innego, tylko tego, aby uznane w artykule 19 konstytucyi równouprawnienie języków krajowych było ku obronie narodowości uporządkowane w drodze legalnéj i aby nie dotknięty owym artykułem niemiecki język państwowy, który dotąd istniał prawnie i de facto, został także nadal zachowany. W obec mnożących się od kilku lat nielegalnych rozporządzeń językowych i w obec nieustannych usiłowań ścieśnienia granic niemieckiego języka w Austryi, pragniemy ustawą zabezpieczyć istniejące prawo tego języka. Dążymy do tego w zgodzie z konstytucyą (??) i nie tylko w interesie niemieckiéj narodowości, lecz w interesie cesarstwa austryackiego, gdyż niemiecki język państwowy uważamy jako warunek i podstawę bytu jego. Panowie, macie teraz wybór pomiędzy wnioskiem, który otwiera drogę do porozumienia się, nie przesądzając ostatecznemu rozwiązaniu kwestyi (właśnie wniosek br. W. przesądza wszystkiemu, gdyż wprowadza niemiecki język państwowy), a drugim wnioskiem, który szorstko odrzuca wszelkie dalsze układy.

Do głosu zapisani przeciwko wnioskom wydziału: pp. Tomaszczuk, Lienbacher (!), Beer, Wurmbrand, Rechbauer, Magg, Russ, Coronini, Heilsberg, Wildauer, Feregger, Bossi-Fedrigotti, Plener, Schönerer.

Za wnioskami większości wydziału: hr. Hohenwart, Grocholski, Rieger, Henryk Clam-Martinic, Gregr, Hausner, Klaicz, Vosnjak, Starzeński, Trojan, Hevera, Tonner, Matusz, Adamek, Samec, baron Nadherug, książę Jerzy Czartoryski, Schindler.

Dr. Tomaszczuk (profesor wszechnicy czerniowieckiéj): Większość parlamentarna w porozumieniu z rządem walczy przeciwko wnioskowi, który dąży do ustalenia tego, co we wszystkich państwach jest uważaném jako niezbędna przesłanka; daléj odmawia reprezentacyi państwowéj prawa ustalenia legalnych funkcyi języka państwowego. We wszystkich dziennikach większości parlamentarnéj od kilku tygodni czytamy, jakoby nasz wniosek był zamachem na prawa narodowe. Nam zaś chodzi jedynie o to, aby zapobiedz dalszym zamachom na niemiecki język państwowy. Bez takiego Austrya obyć się nie może. W państwie jednolitém nie potrzeba języka państwowego otaczać opieką prawa. Ale właśnie w państwie mięszaném trzeba podnieść jeden język, chociby na zasadzie primus inter pares do godności języka państwowego. Tym językiem w Austryi być może tylko język niemiecki. Obecnie można odbyć szkoły, od ludowéj aż do akademii, nie ucząc się ani słowa po niemiecku. Prawda, że to dzieje się jedynie w Czechach. Ale jeżeli się tam uda otrzymać pokolenie, nie znające języka niemieckiego, wtedy niebawem tak małoliczny naród uczuje potrzebę połączenia się z większym czynnikiem kultury słowiańskiéj — z Rosyą. Przypominam, że właśnie wtedy, gdy w Czechach zaczęto proskrybować język niemiecki, nastał wielki import gramatyk rosyjskich. Przypominam gorliwą czynność prazskiego stowarzyszenia (ruski kružok), który ma zadanie rozszerzać znajomość języka rosyjskiego w Czechach. Nie chcę przypisywać téj agitacyi anti-austryackich celów, ale twierdzę, że w miarę, jak ubywa znajomość języka niemieckiego w Czechach, słabnie téż uczucie austryackie.

Broniąc niemieckiego języka państwowego, czynię to głównie z obawy przed slawizacyą Austryi — a mówię w téj mierze z własnego doświadczenia. Od przeszło stu lat Bukowina połączona z Austryą, a nie znam ani jednéj rodziny, któraby w tym czasie była zgermanizowaną. Natomiast czteroletnie rządy dzisiejszego ministeryum wystarczyły, aby u nas polonizacyą uczynić groźném niebezpieczeństwem. Zwłaszcza urzędy skarbowe dostawają się wyłącznie Polakom, a Bukowina pod względem gospodarczym staje się coraz więcéj zawisłą od Galicyi. Prawa języka niemieckiego zasadzają się także na jego wysokim rozwoju na polu literatury, sztuk i nauk. Wprawdzie przyznajemy wszystkim językom monarchii zdolność rozwoju, ale z małemi wyjątkami nie dorównały one językowi niemieckiemu. Mówię: z małemi wyjątkami, bo każdy zna i ceni utwory języka włoskiego. Niemniéj trzeba uznać, że także piśmiennictwo polskie wciela w sobie dawną i samodzielną kulturę. W końcu mówca usiłuje dowieść, że rada państwa istotnie jest uprawnioną do wydania prawa narodowościowego.

Hr. Hohenwart: Poprzedni mówca grubo się myli, twierdząc, iż my powiedzieliśmy, że niepodobna dać definicyi „języka państwowego.“ Owszem, sądzimy, że jest aż nadto takich definicyi, i że dla tego wypowiedzenie samego wyrazu na nic się nie zda. Wprowadzając zaś nowy wyraz do ustaw, trzeba jak najdokładniéj określić jego znaczenie, inaczéj otwiera się szerokie pole domysłów i interpretacyi i zamiast porządku prawnego, tworzy się przeciwnie największy nieład. Większość więc musiała się domagać przedewszystkiém dokładnego wyjaśnienia, co lewica rozumie przez język państwowy? Ponieważ zaś mimo naszych żądań takiego wyjaśnienia nie otrzymaliśmy, nie pozostawało wydziałowi nic innego, jak powiedzieć: non liquet. Wprawdzie przeciwnicy mówią: nie uchwalamy ustawy, lecz wzywamy tylko rząd, aby przedłożył projekt ustawy. Ale jakże można się domagać od rządu, aby odgadł życzenia Izby, skoro Izba sama w téj mierze nie ma jasnych pojęć rzeczy? Mówca wykazuje daléj, że w roku 1867 stronnictwo centralistyczne było innego zdania, jak dzisiaj, że wówczas uznawało, iż radzie państwa nie przysługuje prawo wydawania ustawy ku wykonaniu artykułu 19. Mówca jest przekonany, że się lewicy nie uda zaniepokoić ludności niemieckiéj. Przecież sam sprawozdawca mniejszości wydziału w swym elaboracie uznaje, że język niemiecki faktycznie wszędzie tam jest w użyciu, gdzie tego wymaga interes i jedność państwa. Sprawozdawca nie zdołał przytoczyć ani jednego dowodu na rzekome niebezpieczeństwa, grożące językowi niemieckiemu. Wobec takiego położenia byłoby nie tylko zbytecznem, lecz wielce niebezpiecznem wymuszać za pomocą pisanego prawa to, co prawem zwyczaju i potrzeb państwa istnieje od przeszło 100 lat. Owszem, ogłoszenie języka niemieckiego jako państwowego wywołałoby dopiero owe niebezpieczeństwa, od których lewica nibyto pragnie zabezpieczyć język niemiecki.

Pan Lienbacher: Większość wydziału wnioski mniejszości nazywa niewczesnemi. Zupełnie z tém się zgadzam. Ale ileż to dzieci przychodzi na świat, które swym rodzicom są niedogodne!

(Wielka wesołość na lewicy.)

Wniosek br. Wurmbranda jest niewczesny, bo gdyby był odrzucony, byłaby to wielka strata języka niemieckiego. Większość neguje język państwowy i twierdzi, że on się sprzeciwia artykułowi 19. Jako Austryak, urzędnik i Niemiec muszę w téj mierze wystąpić przeciwko wam panowie (z prawicy). Żądacie definicyi „języka państwowego“. Otóż język państwowy, to jest język państwa. Czy mam jeszcze definiować wyrazy „język“ i „państwo“? Państwo musi mieć język, język państwowy jest to język ojczysty (Muttersprache) państwa, przyrodzony mu, a tym w Austryi być może tylko niemiecki. Dla czegoż opierać się niemieckiemu językowi państwowemu, który faktycznie istnieje? Narodowościom austryackim wiodłoby się o wiele lepiéj, gdyby język niemiecki był uznany jako państwowy, aniżeli teraz z artykułem 19. Szanujcie panowie (z prawicy) język państwowy, a państwo téż uzna języki krajowe, (jak gdyby te języki nie były istniały długo przed państwem austryackiém i dopiero potrzebowały uznania państwowego!) Mógłbym tylko przyjąć taki wniosek pośredni, któryby nie negował języka państwowego i nie przekazywał praw wykonawczych (artykułu 19) sejmom krajowym. Gdybyśmy mieli tylko do czynienia z panami, wkrótce porozumielibyśmy się. Ale, że w waszych krajach panuje wielkie wzburzenie, tego zaraz dowiodę. Kiedy wygłosiłem ostatnią mowę w Salzburgu, otrzymałem mnóstwo listów z Morawii i Czech.

(Poseł Fanderlik woła: bezimienne?)

Nie, nie bezimienne. (Mówca wyciąga paczkę listów z kieszeni, wielka wesołość na lewicy). Jeden z tych listów brzmi: „Jako człowiek nie uznałeś Pan równéj godności ludzkiéj Czechów, jako sędzia sądziłeś bez gruntownego zbadania rzeczy, zamiast mężem stanu okazałeś się mężem stronnictwa, jako patryota powinieneś był wstrzymać się od niemiecko-narodowych aspiracyi. Zresztą pozostaję z winnym szacunkiem Szanownego Pana“ itd.

(Powszechna wesołość)

Dr. Grocholski (według stenograficznego protokółu): Nie oczekujcie odemnie panowie wielkiéj mowy, nie będę téż polemizował, lecz wyjaśnię tylko stanowisko moje i moich przyjaciół politycznych. Wniosek br. Wurmbranda wzywa rząd, aby w wykonaniu artykułu 19 przedłożył ustawę, porządkującą używanie języków krajowych. Przedewszystkiém więc zachodzi pytanie, czyli rada państwa jest do tego uprawniona? Według mego zdania nie jest kompetentna, bo uchwalenie praw wykonawczych do ustaw zasadniczych wtedy tylko należy do zakresu działania rady państwa, jeżeli to wyraźnie zastrzega artykuł 11 ustawy o reprezentacyi państwowéj, tymczasem co do artykułu 19 ustawa nie zastrzega tego. To dostateczna przyczyna, dla któréj nie możemy głosować za wnioskami mniejszości wydziału. Dalsze wyjaśnienie téj kwestyi pozostawiam prawnikom téj Izby. Jednakże przeczytawszy uważnie wniosek, łatwo dostrzedz, że nie tyle chodzi o uporządkowanie używania języków krajowych, ile raczéj o utwierdzenie niemieckiego języka państwowego. Główna tendencya wniosku leży w tém, aby język niemiecki był uznany jako państwowy.

Otóż niech mi wybaczy szanowny preopinant (Lienbacher), ale muszę powtórzyć pytanie, co to jest język państwowy? I choćbym się miał wstydzić tego, przyznaję, że kiedy wniosek hr. Wurmbranda był wniesiony, nie wiedziałem, co to jest język państwowy. Nie wątpię, że, ponieważ wyrazy „język“ i „państwo“ są całkiém zrozumiałe, każdy może sobie utworzyć jakieś pojęcie wyrazu „język państwowy.“ Jednakże tu chodzi o takie pojęcie tego wyrazu, któreby nie podlegało już żadnéj dyskusyi, było od wszystkich uznaném i stałém, a takiego pojęcia nie mogłem sobie wyrobić. Przypisywałem to méj niedokładnéj znajomości języka niemieckiego, który nie jest moim językiem ojczystym, a zatém, jak to w podobnych razach jest zwyczajem, uciekłem się do dzieła Adelunga. Otóż tam znalazłem tylko wyraz „język krajowy“ (Landessprache), a zatém szanowny preopinant przyzna, że ze względu na tę definicyą ustawa o językach krajowych (artykuł 19) była przecież uprawniona. Znalazłem tam wyraz „język krajowy“ i pojęcie pisma urzędowego (Staatsschrift), ale nie znalazłem wyrazu „Staatssprache,“ którego téż nadaremnie szukałem w encyklopedyach nauk politycznych Rotteka, Welckera i Bluntschlego. Pomyślałem więc, może przynajmniéj w komisyi dowiem się, jakie znaczenie szanowni panowie wnioskodawcy przypisują językowi państwowemu. Ale i ta nadzieja także zawiodła.

Nie pozostawało mi więc, jak utworzyć sobie pojęcie to przez indukcyą i odgadywać, jakie znaczenie ci panowie łączą z wyrazem „język państwowy.“ Oczywiście nie mogli mieć na myśli języka używanego w monarchii, bo u nas kraj a państwo to nie to samo. Pomyślałem więc, że to może ten język, którym państwo jako takie przemawia (do obcych). Téj definicyi, którą nam dał szan. preopinant, przyznaję, nie odgadłem. Owoż państwo przemawia albo na zewnątrz, albo na wewnątrz. Na zewnątrz jednak nie przemawia Austrya (Cislitawia), lecz monarchia austryacko-węgierska. A zatém w tym sensie nie można zrozumieć wniosku hr. W. ale i do języka, którym się państwo posługuje na wewnątrz, nie może się odnosić wyraz „język państwowy.“ Bo każdy wyrok u nas bywa wydawany w imieniu cesarza, w każdym wyroku przemawia więc państwo, a panowie nie zechcecie przecież twierdzić, aby każdy wyrok musiał być wydawany w języku niemieckim. To sprzeciwiałoby się wszelkim tradycyom austryackim. W południowych prowincyach językiem sądowym był zawsze włoski, w Galicyi aż do roku 1848 językiem sądowym był łaciński, następnie na krótki czas — równocześnie jak w Węgrzech — został wprowadzonym język niemiecki.

Czemże więc jest właściwie język państwowy? I dziś nie wiem tego i dla tego téż nie mogę głosować za wezwaniem rządu, aby zachował niemiecki język państwowy, skoro, zapytany, co to jest język państwowy, muszę odpowiedzieć: Nie wiem! Nie wątpię wcale, że wnioskodawcy posiadają wyrobione pojęcie języka państwowego, ale tutaj nie przemawiam w imieniu tych panów, lecz w swojém własném, a wtedy panowie muszą mi przyznać, że znaczenie języka państwowego nie jest ani naukowo dokładnie określoném, ani téż w używaniu zawsze tém samém.

Uzasadniając swój wniosek hr. Wurmbrand podniósł, że także w Węgrzech język madziarski jest uznany jako język państwowy, a szan. preopinant również podniósł tę okoliczność. Otóż schlebam sobie, że ja, jako téż wszyscy moi spółrodacy, jesteśmy szczerymi przyjaciołmi Węgrów. Polacy i Węgrzy od wieków żyli ze sobą w najprzyjaźniejszych stósunkach sąsiedztwa i ta przyjaźń nigdy nie zawiodła. Ale żadna przyjaźń nie wymaga ślepego naśladownictwa. Jeżeli Węgrzy włożyli do swych ustaw takie orzeczenie, jest to dla mnie tylko dowodem, że u nich znaczenie tego wyrazu nie jest wątpliwe; u nas jednak nie jest jasno określone. Co Węgrzy rozumieją przez język państwowy, nie wiem. Możnaby przez to rozumieć język władz, i zdaje mi się, że Węgrzy rzeczywiście rozumieją przez język państwowy język służbowy. Ale u nas wszystkie ministerya od początku ery konstytucyjnéj uznały, że ustanowienie języka służbowego jest prawem władzy wykonawczéj i według tego prawa działały. Sądzę, że tak powinno pozostać, albowiem język jest dla wszystkich narodów zbyt świętym skarbem, aby go można zdać na łaskę przypadkowych większości parlamentarnych. W ręku cesarza, który miłuje wszystkie swe narody w równéj mierze i u którego można przypuszczać tak największą bezstronność, jako téż uwzględnienie interesu państwa, prawo owo będzie najlepiéj zachowane; w tém ręku narody austryackie znajdują najpewniejszą rękojmią dla swego języka. Muszę się zastrzedz przeciwko podejrzeniu, jakobym osobę monarchy w sposób niewłaściwy wciągał do rozpraw. Mówię podług ducha i brzmienia naszéj konstytucyi. U nas nie popłaca zasada: Le roi règne, mais ne gouverne pas. U nas nietylko panuje, lecz rządzi także cesarz, choć za pośrednictwem odpowiedzialnych ministrów. (Po cóż ta kopia deklaracyi bismarckowskich? Za rządów Schmerlinga albo Gubry opozycya nasza była więc nieuprawnioną, jeżeli zawsze cesarz rządzi?) Skutkiem tego stanu rzeczy jest, że wprawdzie żadna czynność rządowa nie dokonywa się bez przyzwolenia ministrów, ale téż żadna czynność rządowa nie odbywa się bez przyzwolenia monarchy (jak we wszystkich państwach konstytucyjnych; p. Lasser wniósł z zezwoleniem cesarza projekt ustawy o wyborach bezpośrednich, interkonfesyjnych itd., a p. Grocholski widział się zmuszony protestować przeciwko tym projektom, naznaczającym prawa kościoła, krajów koronnych itd.) Niechaj nie zarzucają mi, że to samo dzieje się z wszystkiemi prawami, ponieważ żadna uchwała parlamentu bez sankcyi cesarza nie staje się prawem. Aleć naturalnie uchwały parlamentu wywierają pewien wpływ na uchwały korony.

(Aha!)

Różnica jednak jest ogromna, a w téj różnicy narody austryackie widzą rękojmią możliwości używania swego języka w obcowaniu z urzędami i władzami, i zaiste musiałbym się dziwić, gdyby wnioskodawcy używanie języka niemieckiego chcieli poddać pod decyzyą zmiennych uchwał parlamentarnych i dla tego téż nie mogę wierzyć, aby wnioskodawcy przez język państwowy rozumieli język władz.

Jeżeli jednak ja i moi przyjaciele polityczni nie będziemy głosowali za wnioskiem br. Wurmbranda, względnie za wnioskiem mniejszości wydziału muszę się jednak zastrzedz stanowczo przeciwko mniemaniu, jakgdybyśmy się powodowali nienawiścią przeciwko językowi niemieckiemu. Przeciwnie pragniemy wszyscy, aby młodzież w Galicyi nauczyła się dokładnie języka niemieckiego, zawsze przedstawialiśmy władzom centralnym, że urządzenia naszych szkół średnich nie są takie, aby ułatwiły nauczenie się języka niemieckiego, ponieważ nie ma osobnych profesorów do nauki tego języka, lecz uczą go profesorowie innych fachów. U nas w Galicyi każdy, kto chce — i zdarza się to często, — może wobec władz posługiwać się językiem niemieckim.

Francuska wspaniałomyślność.

Ustęp z życia Heinego

przez

Turgeniewa.

(Dokończenie).

Okropne i bolesne były to czasy; kto nie był ich świadkiem, nie potrafi sobie tego wyobrazić.

Ma się rozumieć, że uczuli to najwięcéj Francuzi, wielu z nich myślało, że wraz z ich ojczyzną, całe społeczeństwo w proch się rozsypie i zapadnie. Chociaż trwoga przejmująca cudzoziemców, mimowolnie na bezczynność skazanych, nie była tak wielką, jak rozpacz i wzruszenie Francuzów, jednakże i ich ogarnęła jakaś ubezwładniająca niemoc.

Upał był nieznośny; niepodobna było wyjść na ulicę, a przez otwarte okna wciskało się strumieniem przepełnione swędem powietrze i olśniewające promienie słońca, — o jakiejkolwiek pracy, o czytaniu lub pisaniu ani myśleć nie było można.

Pięć do dziesięciu razy w jednéj minucie rozlegały się strzały armatnie, a nadto huk ręcznéj broni i głuchy odgłos bitwy słyszeć się dawał.

Bruk kamienny na ulicach, rozpalony żarem słońca, przybrał jakąś żółtą barwę; to téż pusto było zupełnie, tylko tu i owdzie wlokły się po trotoarach wybladłe postacie — wszędzie panował niezwykły nastrój ducha.

Pomimowoli doznawał człowiek uczucia, jak gdyby był w grobie lub w więzieniu.

Około dwunastéj godziny w południe, znów nowy widok przedstawia się oczom; tu przenoszą rannych i poległych — tam niosą siwo-włosego starca, twarz jego blada jak poduszka, na któréj spoczywa — to ranny śmiertelnie deputowany Charbonnet. — Przechodnie w milczeniu odkrywają głowy, lecz on nie widzi tych oznak szacunku, albowiem oczy ma zamknięte, — może już na wieki.

Daléj znów t. zw. „Gardes mobiles“ prowadzi szereg więźniów; byli to młodzieńcy, rzecby można, chłopcy jeszcze. Początkowo nie zważano na nich, lecz walczyli mężnie, jak lwy.

Niektórzy z nich na końce bagnetów pozakładali krwią zbroczone czapeczki swych poległych towarzyszy, lub téż rzucane im z okien bukiety z pięknych rączek kobiecych.

— Vive la république! Vive la république! Vive la mob-i-le krzyczała wszędzie na bulwarach gwardya narodowa, kładąc przycisk na każdą zgłoskę ostatniego zdania, jakimś dziwnym, dzikim głosem.

Pojmani jeńcy o ponurych twarzach, kroczyli ze spuszczonemi w ziemię oczami, zbici jak owce w jednę bezkształtną grupę; wielu z nich miało skrępowane ręce — niektórzy byli boso, okryci łachmanami.

Grzmot armat trwa bezustannie. Jednostajny głuchy łomot, trzask i gwizdanie unosi się ciągle w powietrzu i wisi po nad całem miastem, jak duszący żar słoneczny.

Około wieczora usłyszałem z mego okna na czwartem piętrze coś niezwykłego. Do głuchego huku armatniego przyłączył się inny, niemniéj ostry, rozlegający się tuż w pobliżu, a przypominał mi odgłos nagle spadającego żelaza.

To powstańców rozstrzeliwają na ulicach! — odpowiedziano mi...

Godzina za godziną mija. Choć to już noc, spać nie podobna.

Chociażbym chętnie chciał pójść na bulwary, aby się dostać na najbliższą ulicę, zasięgnąć jakichkolwiek wieści i zaczerpnąć świeżego powietrza — nie mogę, gdyż natychmiast by mnie wstrzymano i badano:

— Kto jesteś, dokąd idziesz, dla czego nie nosisz munduru itd.

Gdybym odpowiedział, że jestem cudzoziemcem, zmierzonoby mnie podejrzliwem okiem i kazano czemprędzéj wracać do domu. Pewnego razu gwardzista narodowy z prowincyi (a byli to najgorliwsi zapaleńcy), chciał mnie aresztować dla tego, że byłem ubrany w krótki żakiet, mój zwykły ranny ubiór.

— Przywdziałeś pan na to takie ubranie, aby się prędzéj załatwić z powstańcami — krzyczał jak szalony. — A kto wie, czy nie jesteś rosyjskim agentem i nie nosisz pieniędzy rosyjskich w kieszeni, aby u nas wzniecać niepokoje!

Zaproponowałem mu, aby zrewidował moje kieszenie, lecz to go do tém większéj wściekłości doprowadziło, gdyż widziano wówczas wszędzie rosyjskich agentów, roznoszących ruble.

Jeszcze raz powtarzam, że były to okropne czasy.

Te prawdziwe tortury, gdyż tak nazwać je można, trwały przez całe trzy dni. Nadszedł wreszcie dzień czwarty (26 czerwca). Z placu boju odbieraliśmy dość szybko wiadomości, podawano je sobie z ust do ust, wzdłuż trotoarów. Wiedzieliśmy już n. p., że zdobyto napowrót Panteon, że cały lewy brzeg Sekwany już jest w ręku armii, że powstańcy rozstrzelali jenerała Brie, że Arcybiskup Affre został ciężko ranny i że tylko przedmieście St. Antoin jeszcze się trzyma.

O ile sobie przypominam, czytaliśmy właśnie proklamacyą Cavaignac'a, w któréj po raz ostatni apelował do patryotyzmu mieszkańców, ktory w najzatrwaldzialszych sercach nigdy zupełnie nie wygaśnie — gdy się zjawił nagle ordynans oficera od huzarów, pędząc konno ulicą, zakreślił palcem prawéj ręki obwód wielkości jabłka w powietrzu, wołając przytém: „Tak wielkiemi kulami strzelają do nas“.

W tym samym domu i na tém samém piętrze co ja, mieszkał także niemiecki poeta, Henryk Heine. Odwiedzałem go dość często, aby rozmową ulżyć zbolałemu sercu i uciec przed męczącemi nudami. Dnia 25 czerwca z rana byłem właśnie u Heinego, gdy jadł śniadanie. W tém wpada do pokoju kelner z bardzo wystraszoną miną!

— Co się stało? pytamy.

— Monsieur Heine — zawołał, tam jest bluza, zapytująca o pana.

— Bluza! Co za bluza? co to jest!

— Jakiś człowiek w bluzie, robotnik .... zapytuje o obywatela Heinego; czy mam go tu przyprowadzić?

Heine spojrzał na mnie.

— Wpuść go pan — powiedział wreszcie.

Kelner wychodząc szeptał: Bluza, bluza!

Tak go ta bluza przestraszyła, a niedawno temu po wypadkach lutowych, uchodziła za ubranie najmodniejsze, najpoważniejsze i najmniéj niebezpieczne.

Widziałem na własne oczy, będąc na przedstawieniu w teatrze, daném bezpłatnie dla ludu, jak cały szereg wykwintnych elegantów z t. z. beau monde'u był przybrany w białe i niebieskie bluzy, przy których zabawnie wyglądały sztywne kołnierzyki i kamizelki! Ale zmieniają się czasy i obyczaje; podczas walki czerwcowéj, bluza uchodziła w Paryżu za suknią zbrodniarza za piętno Kaina — wzbudzała trwogę i nienawiść.

Za chwilę powrócił kelner cały drżący, prowadząc z sobą człowieka ubranego w istocie w niebieską bluzę, podartą i brudną, a i resztę ubrania miał na sobie brudne i podarte. Około szyi owiązanéj widać był jakiś płat czerwony podarty. Gęste siwiejące włosy, które na pierwsze wejrzenie wyglądały jak czapka, spadały mu aż na brwi, z pod których patrzało smutno i z niepokojem dwoje małych czerwonych od zapalenia

Na żądanie stron przed sądem toczy się rozprawa w języku niemieckim i nikt przeciwko temu nie występuje. Rozumiemy potrzebę niemieckiego języka u władz centralnych, rozumiemy, że niemiecki tekst praw państwowych jest uważany jako tekst autentyczny, rozumiemy potrzebę języka niemieckiego jako środka porozumienia się różnych narodowości, ale panowie, to co faktycznie istnieje, jest uzasadnioném z konieczności i co się zżyło, tém samém posiada większe rękojmie, aniżeliby dostarczyć mogła kodyfikacya pomocnicza.

(Brawo, brawo, z ław prawicy.)

Tylko nie wstrząsajcie tém, co jest, bo takie wstrząsanie zawsze sprowadza niebezpieczeństwa. Słyszę głosy: Wy panowie z prawicy czynicie zamach na niemiecki język; to podnosi też sprawozdanie mniejszości wydziału. Nie przeczę, panowie, że we wszystkich prowincyach, i także u nas, domagają się rozszerzenia praw języków krajowych. Ale pola, o które chodzi nie są takiemi, na których wyłączne używanie języka niemieckiego jest nakazaném i niezbędném ze względu na jedność państwa i jednolitość administracyi, na których wprowadzenie języków krajowych w czémkolwiek naruszałoby interesa państwa. Takie życzenia opierają się na często przytoczonym artykule XIX i nie wątpię, że z czasem będą też spełnione, ale używania języka tam, gdzie tego wymaga jedność państwa nie podajemy w wątpliwość, w interesie państwa, które jest nam wszystkim równie drogiém.

Ponieważ więc język niemiecki jest w użyciu wszędzie, gdzie tego wymaga jedność państwa, i nikt nie wstrząsa tym stanem rzeczy i ponieważ uchwalenie praw wykonawczych do artykułu XIX nie należy do zakresu rady państwa, dla tego jesteśmy za przejściem do porządku dziennego. Aby zaś przekonać was panowie, że nie powodujemy się innemi względami, pozwalam sobie zaproponować następującą rezolucyą (tu mówca wygłasza znaną już czytelnikom rezolucyą).

Muszę jeszcze wytłómaczyć, dla czego téj rezolucyi nie zaproponowałem w komisyi, któréj byłem prezesem. Z obu sprawozdań komisyi dowiedzieliście się, że tam nie było właściwie żadnych rozpraw, lecz zachodziła tylko kwestya, czy przyjąć czy odrzucić wniosek br. Wurmbranda. W takich okolicznościach było rzeczą trudną, wystąpić z innym wnioskiem (aniżeli przejście do porządu dziennego). Po wydrukowaniu sprawozdań usiłowano jednak rozpowszechnić mniemanie, jakoby odrzucenie wniosku br. Wurmbranda zapowiadało używaniu niemieckiego języka w Austryi największe niebezpieczeństwa, jakoby zanosiło się na uciskanie Niemców i wydanie ich na łaskę Słowian. Dla tego wydaje mi się rzeczą potrzebną, aby solenna uchwała Izby wykazała niesłuszność podobnych obaw. To zniewoiiło mnie zaproponować mój wniosek i powinnoby skłonić wysoką Izbę do przyjęcia go.

Robotnicy we Francyi.

Republikanie, stojący dziś u steru widzą z przerażeniem, jak na ścianach parlamentu pokazuje się złowroga ręka pisząca straszne wyrazy, przed któremi zadrżał niegdyś Baltazar: „Mene, Tekel, Fares.“

Robotnicy francuscy znaleźli już drogę do pałacu Burbonów i przysłuchują się co o nich mówią wybrańcy ludu, a wymagania ich idą tak daleko, że ttacy excentryści jak Rochefort i Klodoweusz Hugues zyskują miano „wyzyskiwaczy ludu“ i „wrogów robotnika.“ Tak nazwali ich balwierze i fryzyerzy za to, że zaproszeni nie przybyli na ich zebranie!

Kiedy w r. 1877 oportuniści, demokraci i radykalni przyśli do władzy, głosili przed światem, że teraz powróci dla klas roboczych złoty wiek Saturna. Dochody państwa (tj. podatki) poszły nadzwyczaj w górę — zaczęto wiele wydawać, aby robotników uszczęśliwić — a oto teraz gdy te dochody mimo najwyższego naprężenia śruby podatkowéj do dawniejszéj wysokości dojść nie mogą, gdy wydawać nie ma z czego, a miliony idą do Tonkinu i na Madagaskar, zjawiają się robotnicy i wołają głośno, że umierają z głodu!

Zebrania robotników, wśród których przeważają anarchiści, zwracają teraz na siebie uwagę rządu. Pokazuje się, że jest przynajmniéj 150,000 robotników bez roboty (inni przyjmują 300,000) 30,000 gałganiarzy szturmuje do prefekta Sekwany i prezydenta Rzeczypospolitéj, aby im nie wywoził śmiecisk po za miasto. Tony Revillon i Clemenceau konferują z delegatami i pytając ich co dla robotników uczynić wypada, odbierają odpowiedz, że nigdy jeszcze lekarz nie pytał chorego jakiemi środkami zdrowie mu przywrócić może?

Zerwanie robotników z posłami radykalnymi, to charakterystyka chwili we Francyi!

Przyczyny tych objawów szukać należy w tem, że handel i przemysł niemiecki zaczynają dorównywać handlowi i przemysłowi francuskiemu, a przytem wyroby niemieckie są daleko tańsze od francuskich, gdyż robotnik niemiecki zadowala się mniejszą płacą od francuskiego, i jeszcze przy tem oszczędza — podczas gdy francuski tylko trwonić umie, nie licząc się z przyszłością.

Z obrad Izby deputowanych nie możnaby nabrać przekonania, iżby deputowani francuscy rozumieli doniosłość tego społecznego ruchu. Jeden hr. de Mun w piątkowéj mowie swojéj przy obradach nad wnioskiem Langloi powiedział słowa prawdy i wskazał drogę wyjścia. Floquet w publicznéj mowie w Lyonie podał jako jedyny ratunek zapomogi ze strony państwa, i proklamacyą praw człowieka z 21 czerwca 1793.

Tymczasem robotnicy się zgromadzają, policyanci zaczynają strejkować i domagać się większéj pensyi. Na zebraniu gałganiarzy 74 letni Pére La Place padł trupem z wruszenia i pogrzeb jego posłuży za powód do wielkiéj demonstracyi.

Senat francuski przyjął artykuł 8 nadzwyczajnego budżetu upoważniającego bank francuski do wydania tymczasowo 300 milionów franków w bankocetlach. „Voltaire“ zapewnia, że kwota owa przeznaczona jest dla robotników.

Na długoż to starczy?

Ruch katolicki.

Wyjmujemy następujące szczegóły z wydawnictwa p. t. Mission catholiques:

Ze względu na religią 1,445,000,000 istot, składających ród ludzki, możnaby podzielić na dziesięć główniejszych oddziałów:

1.	Katolików	212 milionów,
2.	Protestantów	124 „
3.	Schizmatyków	84 „
4.	Izraelitów	7 „
5.	Muzułmanów	200 „
6.	Braministów	163 „
7.	Buddystów prawowiernych	7 „
8.	Buddystów i Syntoistów	36 „
9.	Buddystów i Konfucyonistów	380 „
10.	Pogan	230 „

Jakżeż więc rozległe pole stoi otworem przed misyonarzami!

Cały znany obszar ziemi podzielony jest obecnie pomiędzy 20 stowarzyszeń misyonarzy. Na tém olbrzymiém polu walki Kościoła młode kongregacye walczą o pierwszeństwo ze sławnemi odwiecznemi zakonami.

Okazałe wyspy Japonii, dziki półwysep Korejski, stepy i lasy Mandżuryi, należą do księży ze stowarzyszenia paryzkich misyi zagranicznych, dostarczającego tylu niezmordowanych męczenników sprawy; środkowa zaś Azya do misyonarzy belgijskich, którym padły w udziale niezmierzone i posępne obszary Kansu i Mongolii.

Zbyt obszerne, aby stanowić udział jednego stowarzyszenia, Chiny podzielono na pięć części: północną i środkową zajmują się Lazaryści i pokorni a mężni Franciszkanie, z grona których już w 1307 roku wybrany był pierwszy Arcybiskup Pekinu; zachodnią Dominikanie i Jezuici, założyciele sławnych misyi z siedmnastego wieku; w końcu wschodnią i południową. Misye zagraniczne, mają najtrudniejsze zadanie, gdyż sfera ich działania ma obejmować przeszło trzecią część powierzchni państwa niebieskiego.

Zagraniczne misye widzimy nadto, przesiedlone od dwóch wieków w Indo-Chinach; siódma zaledwie część tego terytoryum podzielona jest pomiędzy Dominikanów i zagraniczne misye z Medyolanu.

Teraz przejdźmy do Indyi. W górzystych krainach, u stóp Himalajów spotykamy Kapucynów; w trójkącie półwyspu, w Bombaju i Mangalorze, w Madurze i Kalkucie Jezuici wysoko i silnie dzierżą święty sztandar; wzdłuż wybrzeży i w środkowych prowincyach rozstawione są legie Karmelitów, Ojców Ducha św., obcych misyi londyńskich, medyolańskich, paryzkich i Salezyanie z Annecy. W Ceylonie Oblaci mężnie stawiają czoło trzem wrogom: kapłanom Brahmy, bonzom Buddy i marabutom Mahometa.

Persya należy do Łazarzystów; Mezopotamia do Dominikanów; w Syryi i Armenii wielka liczba zakonników francuzkich i włoskich pracuje nad pozyskaniem dla Kościoła tych sławnych krain, które w pierwszych wiekach tyle świetnych kart dostarczyły do jego dziejów.

Za lat kilka zostanie Afryka zdobytą a raczéj na nowo pozyskaną, gdyż wiadomém jest powszechnie, że w ubiegłych wiekach wiara tam rozwijała się i kwitła. Synowie św. Franciszka, św. Dominika i św. Ignacego, wyprzedziwszy Livingstonów i Stanleyów, przeszli przez pustynie, dotarli do źródeł rzeki Zairy, nawracali mieszkańców kotliny Zambezu i używali wody rzek podzwrotnikowych do chrztu św., lecz ginęli zbyt prędko dla sprawy Kościoła nie zostawiając po sobie następców.

W Stanach Zjednoczonych, téj klasycznéj ziemi niepodległości, gdzie tolerancya religijna do najwyższego stopnia posunięta, misyonarz oświecony słowami św. Pawła stara się usilnie nawrócić kwakrów z Ohio, purytanów z Massachuset, mormonów z Utoch, fetyszów indyjskich, chińskich konfucyonistów w Kalifornii, schizmatyckich Rosyan z Alaski. Katolicyzm liczy już tam przeszło 7 milionów dusz zostających pod zarządem 72 Arcybiskupów i Biskupów oraz 6600 księży należących do wszelakich stowarzyszeń religijnych.

Zstąpmy ku Mexykowi, zwiedźmy grody Ameryki środkowéj i republiki Ameryki południowéj — herezya zaledwie dotknęła całą tę część nowego świata. Jedna pogańska barbarzyńska Patagonia odpycha dotąd cywilizacyą chrześciańską; lecz synowie don Bosca zasiewają w ten dziki grunt ziarno gorczycy, które pod wpływem niebiańskiéj rosy wyrośnie na wielkie drzewo, okrywające gałęźmi kraj cały.

Australia i Nowa Zelandya zapełniają się kościołami, kaplicami i klasztorami. Gdyby kapitan Cook zmartwychwstawszy cudem, powrócił na wyspy morza Spokojnego, które przed wiekiem odkrył, a gdzie niegdyś przerażone załogi okrętowe bywały świadkami okropnych uczt kanibalskich — podziwiałby cudowną przemianę, zaszłą w krajowcach; oddałby cześć OO. Collin i Condrin, uprawiającym w pokoju archipelagi Oceanu, i słyszałby mieszkańców wysp, sławiących w swych słodkich narzeczach wielkość i miłosierdzie Boga.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 27 stycznia.

Na wczorajszém posiedzeniu obradowała Izba poselska nad etatem ministerstwa handlu. — Kwestya reformy statutu dla rewizorów machin parowych wywołała nieco żwawszą dyskusyą. Rząd o tyle chciał zmienić dotychczasowy porządek, że rewizye machin odbywać mieli odtąd nie powiatowi budowniczy, lecz technicy na ten cel osobno przeznaczeni. Komisya, któréj odnośne pozycye etatu przekazano do powtórnego zbadania, nie przyjęła ich, lecz natomiast stawiła w osobnéj rezolucyi żądanie, żeby rząd na przyszły rok przysposobił stanowczy plan dla gruntownéj reorganizacyi dotychczasowego porządku, zachowanego przy rewizyach machin parowych; krom tego wezwano rząd, żeby przy téj sposobności zastanowił się dobrze nad tém, czyby celu, zamierzonego przez reformę, nie można łatwiéj osięgnąć, gdyby się postarano o praktyczniéj ukształcone towarzystwa, zajmujące się rewizyą machin.

Referent komisyi, poseł Stengel, gorąco przemawiał za przyjęciem uchwały komisyjnéj.

Komisarz rządowy dr. Moeller cofnął skutkiem tego odnośne pozycye z etatu a Izba przyjęła rezolucyą komisyjną.

Załatwiwszy następnie dwie sprawy drobniejszéj wagi, rozpoczyna Izba dyskusyą nad projektem do reformy ustawy o pensyonowaniu urzędników z 27 marca 1872 r., który Izba panów bez zmiany przyjęła. W Izbie sejmowéj odezwały się dziś rozmaite głosy przeciw projektowi, którym komisarz rządowy skuteczny stawił opór.

W końcu przekazano projekt komisyi prawniczéj.

Zaproponowaną przez rząd zmianę ustawy, dotyczącéj podwyższenia liczby członków komisyi dla długów państwowych, dla któréj Izba panów przeznaczyła „jednego dyrektora i najmniéj trzech członków,“ Izba przyjmuje po krótkiéj debacie.

Izba odracza obrady do wtorku, dnia 29 bm.; na porządku dziennym stanie etat dla ministerstwa oświaty.

* * *

Komisya budżetowa obradowała na wieczorném posiedzeniu z dnia 25 bm. nad etatem dla ministerstwa oświaty.

Rozdział 120, „wyższe zakłady naukowe,“ przyjmuje komisya bez dyskusyi.

Tyt. 9, „dodatek dla wyższych szkół żeńskich,“ daje rządowi sposobność do oświadczenia, że „dodatków podobnych rząd nie używa w celach kulturkempferowskich.“

Rozdział 121, „szkoły elementarne,“ wywołuje obszerniejsze eksplikacye.

Interpelacyą posła Magdzińskiego i odpowiedź na nią rządu podajemy na inném miejscu. Zastanawiano się też tu obszerniéj nad tém, czyby się nie dało pewnéj postawić normy, wedle któréj możnaby osądzić, o ile ta lub owa gmina potrzebuje pomocy rządowéj do utrzymania szkoły elementarnéj. Dotychczas rozstrzygały kwestyą tę samodzielnie i wedle widzimisię władze prowincyonalne.

Przy rozdz. 124, „kult i oświata,“ żąda poseł Strombeck, żeby z funduszów, przeznaczonych na podwyższenie pensyi duchownych katolickich i ewangielickich do 1800 resp. 2400 marek rocznie, udzielano także wsparcia katolickim proboszczom misyjnym.

Rząd na propozycyą tę się nie godzi, lecz natomiast przyrzeka, że z funduszów owych gotów udzielić wsparcia diakonom ewangielickim, którzy samodzielnie parafią zarządzają, i księżom katolickim, zajmującym podobne stanowisko.

Rozdziały 120, 121 i 124 przyjmuje komisya bez dyskusyi.

Również bez trudności przechodzą pozycye ekstraordinaryum, przeznaczone na odbudowanie kaplicy zamkowéj w Wittenberdze i inne.

* * *

Komisya podatkowa zajmowała się na wczorajszém posiedzeniu kwestyą opodatkowania stowarzyszeń akcyjnych.

Do § 2 stawili narodowo-liberalni poprawkę, na mocy któréj płacić miały podatek rozmaite instytucye, towarzystwa itd., lecz z drugiéj strony zawierał wniosek narodowo-liberałów tak znaczny szereg wyjątków że de facto małą tylko liczbą towarzystwa obejmowała; — wyjęte mianowicie były towarzystwa akcyjne, o które przecież w pierwszéj linii chodziło. Wolnokonserwatyści zaproponowali do § 2 dodatek, wedle którego zwolnione być miały od podatku tylko zyski akcyonaryuszy, za które już towarzystwo samo in solido podatek opłacało. Głosowanie nad projektem nastąpi dopiero we wtorek. Zgodzono się jednak już dziś powszechnie na to, że podwójne opodatkowanie niektórych osób nie byłoby słuszne. Minister Scholz dowodzi: Podwójnych podatków nie żąda projekt ani od kapitałów, których nie rozdzielono, ani od tych, które złożono do rezerwy, lub przesłano bawiącym za granicą akcyonaryuszom. Pewna część podwójnego opodatkowania pozostanie, bo uniknąć jéj żadną miarą nie można.

Poprawki, zaproponowanéj przez wolnokonserwatystów żadną miarą przyjąć nie można; pozostaje ta jedyna alternatywa: albo przyjąć, albo też odrzucić paragraf 2.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z prowincyi, 25 stycznia.

(Krzywoprzysięztwa — a tłomacze sądowi.)

W całych Niemczech po dziś dzień słychać głosy zdumienia i oburzenia przeciw mnożącym się coraz bardziéj krzywoprzysięztwom. Bardzo bolesny to objaw, dowodzący moralnego upadku społeczeństwa, dla nas zaś o tyle boleśniejszy, że winowajców polskich więcéj w naszéj prowincyi, jak niemieckich, na ławie oskarżonych zasiada. Z téj przyczyny gotowi nasi najserdeczniejsi okrzyczeć nas za moralnych bankrutów, czynią to téż, podczas kiedy nieraz wina owéj zbrodni, zwłaszcza pomiędzy Polakami, czasami zkądinąd wypływa.

Smiem postawić to twierdzenie, że czasami wielką rolę przy fałszywém zeznawaniu odgrywa i tłómacz sam, a naocznym byłem świadkiem, jak ów urzędnik przez postępowanie swoje przy badaniu pozwanego główną nawet przyczyną krzywoprzysięztwa bardzo łatwo mógł zostać. Weźmy przykład. Przed sądem stawa osoba narodowości polskiéj, o języku urzędowym niemieckim nie mająca wyobrażenia, z polskiego zaś zdolna przeczytać modlitwę z Dunina i jako tako podpisać swoje nazwisko. Tłomacz stawia pytanie, nieraz dosłownie z niemieckiego na polskie w tak haniebnéj, monstrualnéj polszczyznie, że go chyba człowiek inteligentniejszy dopiero po namyśle zrozumieć zdolen i naturalnie odbiera odpowiedź: jak pan mówi? albo też milczenie, lub wreszcie co innego, co z pytaniem związku nie ma. Ztąd niecierpliwi się tłomacz, fuka na pozwanego, bo terminów wiele, a czasu mało, nie wiedząc, że sam tego galimatyaszu jest przyczyną. Boć cóż łatwiejszego, jak człowieka prostego, niewykształconego, w ten sposób skonfundować, przestraszyć, jeżeli nie ma odpowiedniéj biegłości w języku, — cóż łatwiejszego, jak wywołać ostremi pytaniami sprzeczne odpowiedzi, pogmatwać myśli? Zeznanie, mylnie przetłomaczone, spisze sekretarz — po części Niemiec — a jeżeli stawający występuje jako świadek, to złożył przysięgę już naprzód — otóż gotowe krzywoprzysięztwo, i najpoczciwszy człowiek, bez najmniejszéj złéj woli, zasieść może jako zbrodniarz przed trybunałem i pójść jako żywy numer do Rawicza.

Piszący te słowa był sam świadkiem w pewném powiatowém mieście podobnego postępowania z ludźmi, a czując wiele przywiązania do prostego ludu, w jednym przypadku opuścił lokal sądowy z największém oburze-

---

oczu i nos jastrzębi. Te zapadłe policzki, ta twarz pomarszczona w głębokie bruzdy, te brzydkie, szerokie usta, brudne czerwone ręce, a mianowicie zgarbiona postawa, świadcząca o długoletniéj pracy, nie pozostawiały wątpliwości, że mamy przed sobą jednego z owych licznych zubożałych, wygłodniałych robotników, których pełno się roi w pośród tak wysoko ucywilizowanego społeczeństwa.

— Który tutaj z panów jest obywatelem Heine? — zapytał ochrypłym głosem starzec.

— Ja jestem Heine — odpowiedział nie bez pewnéj twogi niemiecki poeta.

— Czy pan oczekujesz z Berlina przybycia bony wraz z synem?

— Tak jest w istocie. Zkądże to wiecie? Przed kilku dniami miał on wyjechać — lecz myślałem...

— Pański malec wczoraj wieczorem przybył, a że dworzec kolei w St. Denis jest w ręku „Naszych“ (przy tych wyrazach kelner z przerażenia ledwo ze skóry nie wyskoczył) i nie można go było tutaj przysłać, oddano go w opiekę jednéj z naszych kobiet — tu na tym papierze jest jéj adres, a nasi polecili mi pójść do was — abyście się nie niepokoili. Bona jest tam również, oboje dobrze są umieszczeni, mają co jeść i pić, i nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Gdy się wszystko uspokoi, możesz ich pan ztamtąd zabrać... wręczając ten oto papier. Bywaj zdrów, obywatelu.

Po tych słowach starzec zwrócił się ku drzwiom.

— Zaczekajcie chociaż tylko chwilkę — zawołał Heine.

Starzec stanął, odwrócony od nas twarzą.

— Czy to możebne — mówił daléj Heine — że przybyliście tutaj tylko dla tego, aby mnie uspokoić i uwiadomić o przybyciu mego syna, mnie, zupełnie wam nieznanego człowieka?

Starzec podniósł głowę do góry i odrzekł:

— Tak jest, „nasi“ mnie przysłali.

— Tylko dla tego?

— Tak jest!

Heine załamał ręce.

— Ale proszę was — ja — ja nie wiem, co mam powiedzieć na to. Nie pojmuję, jak mogliście się tutaj dostać! Bezwątpienia, że was co chwila zatrzymywano w drodze.

— Tak było w istocie!

— I zapytywano was, dokąd dążycie i po co?

— Tak zupełnie; oglądano moje tęce, czy nie ma na nich śladu prochu, a nawet jeden z oficerów obwąchiwał je, grożąc mi rozstrzelaniem.

Heine oniemiał z podziwu, a nawet i obecny tam kelner szeroko otworzył oczy.

— C'est trop fort! — wyszeptały mimowoli jego blade usta.

— Bywajcie zdrowi — powtórzył starzec, chcąc wyjść.

Heine zastąpił mu drogę i zatrzymał go.

— Zostańcie jeszcze, abym wam mógł podziękować! — poczém zaczął szukać po kieszeniach.

Starzec wyciągnął szeroką od pracy pokrzywioną rękę i rzekł:

— Nie trudźcie się, obywatelu; pieniędzy ja nie przyjmę!

— Pozwolicie przynajmniéj, abym Was czém poczęstował; może wina kieliszek, śniadanie.

— To przyjmę, gdyż od dwóch dni nic w ustach nie miałem.

Czémprędzéj posłał Heine kelnera po śniadanie prosząc przytém swego gościa, aby usiadł, co tenże chętnie zrobił, padając prawie na krzesło, poczém położył ręce na kolana i zwiesił głowę.

Heine chciał się z nim wdać w rozmowę, zadawając mu różne zapytania, na które starzec widocznie ze wstrętem i szorstko odpowiadał; był bowiem bardzo znużony i zdawało się, że wszystko mu było obojętném, nie czuł ani trwogi, ani wzruszenia. Być może, że nie miał przyjemności w rozmowie z reprezentantem burżoazyi. Przy śniadaniu ożywił się cokolwiek. Z początku jadł z wielką chciwością, stopniowo rozwięzywał mu się język i zaczął opowiadać.

— W lutym przyrzekliśmy tymczasowemu rządowi, że trzy miesiące zaczekamy. Te trzy miesiące upłynęły, a my ten sam znosimy niedostatek i biedę, która nieomal jeszcze się zwiększyła. Rząd tymczasowy nas zawiódł, obiecywał nam bardzo wiele, a niczego nie dotrzymał. Nic nie zrobiono dla robotników. Przejedliśmy wszystkie nasze oszczędności, pracy nigdzie nie możemy znaleść, wszędzie panuje zastój. I to nazywają republiką! Wzięliśmy zatém w swoje ręce tę sprawę, cóż to szkodzi, że przy tém zginiemy!

— Pozwólcie sobie powiedzieć, — wtrącił Heine — czegoż mogliście się spodziewać od tak nierozsądnego powstania?

— Cóż z tego, chociaż zginiemy? — powtórzy starzec.

Poczém otarł starannie usta, podziękował, i wstał z krzesła.

— Czy już chcecie odejść? — zawołał Heine.

— Pocóż tu mam zostawać? muszę wracać do naszych.

— Jeżeli tą samą drogą wracać będziecie, mogą was aresztować a nawet rozstrzelać.

— Być może, lecz i cóż z tego? dopóki żyję, sam muszę się starać o chleb dla rodziny, a zkąd go wziąć? Gdyby mnie rozstrzelali, to nasi nie dopuszczą, aby moja żona i dzieci cierpiały nędzę. Bywajcie zdrowi obywatele!

— Powiedzcież mi przynajmniéj, jak się nazywacie? chciałbym wiedzieć, komu zawdzięczam tak ważną przysługę.

— Mego nazwiska znać nie potrzebujecie wcale, prawdę powiedziawszy, nie zrobiłem tego ze względu na was, tylko dla tego, ponieważ mnie posłano. Bywajcie zdrowi!

Po tych słowach wyszedł starzec w towarzystwie kelnera.

Tego samego dnia przytłumiono do szczętu powstanie. Skoro tylko ulicami spokojnie przejść było można, odszukał Heine za pomocą podanego adresu kobietę, która jego dziecku dała schronienie i opiekę. Męża i jednego syna téj kobiety uwięziono, drugi poległ na barykadach, a siostrzeńca jéj rozstrzelano. I ona nie chciała przyjąć pieniężnéj nagrody. Wskazując ręką na dwie dziewczynki, biegające po pokoju (były to jéj wnuczki, których ojciec był uwięziony jako powstaniec), rzekła:

— Jeżeli się znajdę kiedy w tém położeniu, że dla tych dzieci będę potrzebowała wsparcia, natenczas przypomnę się synkowi pańskiemu.

Nie dowiedzieliśmy się nigdy, co się stało ze starcem, który Heinego odszukał. Nie mogliśmy dosyć napodziwiać jego postępowania i téj wzniosłéj skromności, z jaką wypełnił swoje posłannictwo. Widocznie i przez myśl mu to nie przeszło, że coś nadzwyczajnego uczynił, poświęcając się dla obcego sobie człowieka. A nawet i ci, którzy go posłali, co myśleli podczas rozpaczliwéj walki o serdecznéj trwodze nieznanego im cudzoziemca, i dla uspokojenia go wyprawili doń posłańca, czy ci ludzie nie zasłużyli również na uwielbienie?

Oby ziomkowie Heinego zechcieli naśladować wspaniałomyślność francuzką w obec innych!!

niem na brutalstwo tłomacza, w drugim zaś z pewném wewnętrznem zadowoleniem, że sędzia, Polak, sam fukającego tłomacza na właściwe tory naprowadził, zagmatwaną sprawę prostemi i zupełnie naturalnemi pytaniami rozwikłał.

Z jednéj strony winien jest temu system usuwania sędziów Polaków od posad w stronach rodzinnych, z drugiéj strony u tłomaczy brak biegłości w tłomaczeniu z niemieckiego na polskie ile możności jak najwierniéj, ale przytém zrozumiale i naturalnie. Trudność prawda dla tłomacza w tém wielka, że nieraz nie wiadomo, jak wyraz techniczny sądowy z niemieckiego na polskie wiernie przełożyć, niepodobna prawie, — ale też na tłomaczu cięży obowiązek wyrażania się choć mniéj ściśle i krótko, ale zrozumiale: rozwlekléj, a dla badanego zrozumialéj, bo z lekkomyślności w téj rzeczy powstać mogą najfatalniejsze skutki, na które może niejeden z tłomaczy wcale nie zważa. W takich przypadkach powinien tłomacz sine ira et studio tak stawiać pytanie, zwłaszcza jeśli staną ludzie mało wykształceni przed nim, a tych też tylko mam na myśli, jak lekarz choremu, jak nauczyciel nierozwiniętemu dziecku, bo tak ten jak i ów fukają nieraz i sierdzą się, że odpowiedź na ich pytanie nie brzmi podług ich woli, zapominając, a może i wcale nie wiedząc, że tego sami są przyczyną. Jeżeli zatém tłomacz nieudolny, a sekretarz i sędzia Niemiec, to najpoczciwszemu człowiekowi po dziś dzień *nie trudno* za krzywoprzysięztwo na ławę oskarżonych się dostać, a człowiek inteligentniejszy bardzo w zeznawaniu ostrożnym być musi. Prostaczek każdego pisarka sądowego tytułem Wielmożnego Pana sędziego obdarza! Śmieszne to dla człowieka z inteligencyą, a nawet obrażające, lecz znam przypadek, że podobny tytuł początkującemu tłomaczowi na prowincyi bardzo był do smaku, napuszył go i wywołał postępowanie stanowisku jego niewłaściwe.

Zwracam więc niniejszém uwagę na powód owéj nieszczęsnéj zbrodni, — o ile sobie przypominam — w „Kuryerze“ dotkniętéj. Jeżeli głosy publiczne odzywają się o dobre uposażenie dla tłomaczów sądowych, niechże też ten głos publiczny zwróci im uwagę, zwłaszcza młodszym i początkującym i to głównie na prowincyi, na strony ujemne ich działania i postępowania, które przy dobréj woli, powściągliwości i hamowaniu siebie, przy pracy nad ojczystym polskim językiem bardzo łatwo dadzą się naprawić.

Wrocław, 26 stycznia.

(Sprawa Ligonia.)

Ponieważ „Kuryer Poznański“ już kilkakrotnie donosił o przebiegu procesu Juliusza Ligonia z Królewskiéj Huty contra Zarząd Towarzystwa Knapszaftowego Górnoślązkiego, spieszę z doniesieniem, że podanie ostatniego do sądu rzeszy w Lipsku o unieważnienie wyroku w drugiéj instancyi, który skazywał ten zarząd na spłacenie pensyi Ligoniowi jako inwalidowi (wskutek wypadku), zostało odrzuconém. Ligoń więc wygrał proces od 8 lat się wlekący. Sprawa ta, choć drobna na pozór, ma wielką wagę, zwłaszcza w chwili, gdy poseł Letocha tak dzielnie w sejmie za robotnikiem górnoślązkim się ujmujący, wykazał nadużycia i niedostatki tego zarządu na niekorzyść biednego robotnika.

Lwów, 26 stycznia.

(W sprawie banku włościańskiego. — Zjazd księży russkich. — Stypendya.)

(a) Przeprowadzenia likwidacyi banku włościańskiego podjął się w ostatniéj chwili, po wycofaniu się z téj sprawy banku krajowego, bank hipoteczny, ale ostatecznie i ten się z przeprowadzenia układów cofa. Sprawa podobno wróci ponownie do banku krajowego, który rozpocznie akcyą dopiero w razie otworzenia konkursu. — Ostateczność ta wielce przyczyniłaby się, jak już dawniéj mówiłem, do zachwiania kredytu kraju. Jak się ostatecznie sprawa ułoży, trudno dociec, bo każda godzina inną wieść przynosi.

Na walnem zebraniu akcyonaryuszów, zwołaném na dzień 23 lutego, postawiony będzie wniosek o rozwiązanie i likwidacyą banku włościańskiego i wybór likwidatorów. Prędzéj też zapewne dostatecznego rozwiązania zawikłanych spraw banku włościańskiego spodziewać się nie można.

Na zebranie delegatów duchowieństwa russkiego przybyło 134 posiadających mandaty, a oprócz tego około 20 księży ze Lwowa, t. j. kanoników i radzców konsystorskich. Jako komisarz rządowy, fungował radzca namiestnictwa p. Decykiewicz. Oto uchwały soboru: 1) ażeby duchowieństwu przyznano pensye tak samo, jak urzędnikom państwowym, i aby wikarych zaliczono do XI, proboszczów do X, a dziekanów do VIII klasy rangi i wyznaczono im odpowiednie pensye bez dodatku aktywalnego; 2) ażeby każdemu parochowi z powodu, że zmuszony jest utrzymywać kancelaryą, dodawano 50—100 złr. rocznie na opał; 3) ażeby od *jura stolae* nie wymierzano żadnych podatków i nie żądano fasyonowania tych dochodów niestałych, tém więcéj że każdy duchowny obowiązany jest wykonywać wszelkie czynności duchowne bez względu na to, czy otrzyma lub nie otrzyma wynagrodzenia; 4) ażeby deficyentom wyznaczano pensye według tego samego systemu, jak i urzędnikom państwowym; 5) ażeby księżom w tych parafiach, gdzie są fundacye mszalne, nie policzano w poczet pensyi 265 mszy rocznie — gdyż odliczywszy dnie świąteczne i takie, kiedy mszy odprawiać nie wolno, lub z obowiązku msza odprawioną być musi, nie pozostaje 265 dni w roku — lecz aby liczono tylko 160 mszy, tyle bowiem każdy proboszcz może sam odprawić, inne zaś musi rozdać innym duchownym; 6) ażeby przy obliczaniu dochodu z gruntów plebańskich potrącano 70 proc. na koszta administracyi, gdyż pleban nie może się dla braku czasu sam zajmować gospodarstwem, lecz musi trzymać do tego osobnego człowieka, nadto grunta te nie są skomasowane, a częstokroć znajdują się w rozmaitych gminach, przez co gospodarstwo rolne jest bardzo utrudnionem.

Nadto uchwalono bez dyskusyi adres do cesarza. W adresie tym duchowieństwo unickie wyrażając swe uczucia wierności i przywiązania do tronu, składa dzięki za okazaną przez rząd i koronę opiekę nad klerem unickim i prosi o poprawę bytu materyalnego, do czego obecnie przy zamierzonem uregulowaniu kongruy, nastręcza się sposobność.

Kongregacya przyjęła następnie jednomyślnie i bez dyskusyi adres do Ojca św., w którym przedewszystkiem wyraża Namiestnikowi Chrystusa swe uczucia wierności, i zapewnia go o swém niezłomnem przywiązaniu do Kościoła katolickiego. Duchowieństwo unickie przypominając, że jeszcze Papież Pius IX wezwał przed kilku laty Biskupa przemyskiego, aby mu zdał sprawę o położeniu materyalnem kleru unickiego, składa w tym adresie u stóp tronu papieskiego podziękowanie za okazaną troskliwość i dołącza prośbę, aby Ojciec św. przyczynił się swoim wielkim wpływem u rządu austryackiego, celem polepszenia bytu materyalnego kleru ruskiego i pomyślnego załatwienia sprawy kongrualnéj.

Sprawę funduszu wdów i sierót po księżach greckokatolickich odłożono do przyszłego zebrania, które się odbędzie w maju r. b., na którém także przyjdzie pod obrady regulaminu dla kongregacyi dekanalnych, podział dekanatów, stósunek pracy pomiędzy proboszczami a wikaryuszami, oraz wniosek ks. Merunowicza co do ubezpieczeń cerkwi od ognia.

Całe zebranie tchnęło powagą, a zebrani wynieśli z niego nader miłe wrażenie. „Słowo“ wprawdzie donosi, że księża rozjechali się w „nekoneczno wesołem rozpołożeniu ducha“ — ale chyba to „rozpołożenie“ odnosić się może do samego „Słowa“.

Na prośbę wydziału krajowego, udzieliło ministerstwo oświaty 6 stypendyów dla tutejszo-krajowców, chcących uczęszczać do zagranicznych szkół fachowych, mianowicie dwóch uczennic centralnego kursu koronkarskiego w Wiedniu, dla ucznia szkoły tkackiéj w Policku w Czechach, dla ucznia szkoły ślusarskiéj w Królowymgrodzie, dla ucznia szkoły garncarskiéj w Znaim i dla ucznia szkoły przemysłu drzewnego w Wall-Messeritsch w Czechach.

Rzym, 24 stycznia.

(Zwrot rządu. — Pielgrzymki. — Dzienniki).

Rząd liberalny włoski pod wpływem serdecznéj przyjaźni *pruskiego następcy tronu* z włoskim królem *Humbertem* stara się jak może Prusy naśladować, otóż widząc stale prowadzone układy p. Szloezera z Kardynałem Jakobinim, zaczyna — z daleka to prawda — ale zaczyna przypatrywać się Watykanowi mniejszą zajadłością, niż przedtem. Wiele nowych rozporządzeń mają bronienie religii na celu, obowiązkowa nauka katechizmu w szkołach, kilka innych mniéj ważnych przepisów i nakoniec świeży rozkaz policyjny, jak najsurowiéj zakazujący podczas karnawału wszelkich ubiorów mogących obrażać religią lub dobre obyczaje, — są dowodem, iż nowoczesna Italia za daleko zabrnęła w liberalizmie, który niszcząc z gruntu prawa Boże co do duszy, śmiałą ręką targnął się i po prawa ludzkie, a ztąd coraz to silniéj rozkrzewiająca się propaganda socyalistyczna, prowadząca do rewolucyi i republiki. Partya królewska, konserwatywna wczas gorące niebezpieczeństwo ujrzała — jak złemu zaradzić? „naśladujmy Watykan — urządźmy pielgrzymkę narodową do grobu Wiktora Emanuela.“ — Pomysł udał się nad wszelkie spodziewanie po kilka tysięcy tych nowomodnych pielgrzymów każdy pociąg wyładowywał w Rzymie — wybaczcie nam ten wyraz, lecz koleje żelazne na wielką skalę spekulacyę zrobiły, zniżając znacznie ceny dla biednych „pielgrzymów,“ których dobrą wiarę rząd tak sprytnie wyzyskać potrafił. Lecz co pewna, to to, że pielgrzymka kto wie, czy nie ostateczny cios socyalistom zadała, gdyż najbardziéj tą plagą zarażone prowincye, tak jak Romania, Emilia, licznie do Rzymu przybyły.

Włoch żyć nie może bez pewnéj *mise en scéne*, otóż i tą razą sławna pielgrzymka obfitowała w średniowieczne ubiory, sztandary olbrzymie, wspaniałe liberye i muzyki, — a grobowiec Wiktora Emanuela choć z kartonu w Panteonie zasypany był wieńcami — niektóre z nich w podziwienie wprawiały przepychem świeżych kwiatów, lub misterną robotą ze złota, a jeszcze bardziéj zastanowić się wypada nad artystyczną robotą wianka z Sienny — kwiaty kute z żelaza w najmisterniejsze desenie wyrzeźbione, czasy Benvenuto Cilini'ego przypominające.

Rzecz naturalna, iż masoneria, któréj wygodniéj być monarchiczną we Włoszech, republikańską we Francyi, a nihilistyczną w Rossyi, uchwyciła się téj pielgrzymki oburącz i z całą pompatycznością swe chorągwie rozwinęła! Cały ten orszak defilował z muzyką na czele po głównych ulicach prowadzących do Panteonu — szkoły też brały udział w tym pochodzie — lecz pamiętajmy, iż dotychczas nauka religii wyrzuconą była ze szkół — niech to służy za wytłómaczenie tych biednych dzieci.

Niech sobie czytelnicy wyobrażą, co prasa włoska z téj pielgrzymki uczyniła — rodzaj pomnika narodowego! Przy téj sposobności może nie od rzeczy będzie podać statystyczny wyciąg prasy peryodycznéj Włoch; otóż takie są cyfry:

W roku 1883 było 1378 dzienników, gazet i przeglądów. W Rzymie wychodziło 200, w Medyolanie 141, w Neapolu 120, w Turynie 94, we Florencyi 79, w Bononii 37, w Genui 35, we Wenecyi 24, w Palermie 16, w Mesynie 15 i t. d. coraz mniéj stósunkowo do niższego stopnia miast. — W Lucium wypadało 1 pismo na 4302 mieszkbńców, a w prowincyi Bazylikaty 1 na 104—901! Ztąd łatwo stopień cywilizacyi wyprowadzić.

Dzienników codziennych wychodziło 159, tygodników 539, miesięcznych pism 258, oprócz tego 111 pism wychodzących pare razy na tydzień. Dzienników politycznych wychodziło 200, polityczno-religijnych 58, polityczno-literackich 234, historyczno-literackich 190, naukowych 267, ekonomicznych i finansowych 194 i 73 humorystycznych, opisujących podróże, sport itd. Upraszamy, czytelnicy przeprowadzili porównanie z wielkością Włoch na mapie, a wtedy łatwo się przekonać, jak wysoko pod względem wykształcenia ten mały kraik stoi!

Omega.

ZIEMIE POLSKIE.

* Rząd rosyjski chcąc zniewolić Unitów do uczęszczania do cerkwi prawosławnych, chwyta się rozmaitych środków, aby celu swego dopiąć. Z dawien dawna odbywają się w Chełmskiem targi i jarmarki w niedzielę i święta. Dawnemi czasy miało duchowieństwo unickie tyle powagi i wpływu, iż targi te odbywano przed nabożeństwem lub po niém. Duchowieństwo prawosławne takiego wpływu pomiędzy Unitami niema, a Unici zamiast iść do cerkwi, wolą przepędzać niedziele i uroczystości na rynku. Cóż więc robi Biskup prawosławny, Modest? Oto udaje się do policyi, a ta postanawia, iż w powiatach zaludnionych przez mieszkańców „prawosławnego wyznania“ targi przeniesione zostały na dni powszednie Tymczasem i to nie poskutkowało, nad czém rozwodzi żale „Dniewnik Warszawski“, że „nic w tym względzie nie zdołano przeprowadzić, lecz że przeciwnie nie zauważyliśmy, a przeciwnie widzieliśmy, że w dniu 6 grudnia ubiegłego roku, w dzień świętego cudotwórcy Mikołaja, na cześć i pamiątkę którego w Starym Międzyrzeczu istnieje prawosławna świątynia, jarmark udał się wybornie, na placu ustawiono namioty dla sprzedaży hurtownéj i detalicznéj katolickich książek do nabożeństwa, krzyżyków, obrazków świętych, paciorków itd. Lecz między obrazami i innemi przedmiotami nie można było odszukać nic w duchu ruskim i prawosławnym, ani jednego obrazu w stylu wschodnim. Wogóle jakby na uświetnienie święta kościelnego prawosławnego, handel szedł tak dobrze, że z jednego końca miasta na drugi przejść nie było można. Jeszcze w żadnym roku nie było tak dużego jarmarku w Międzyrzecu, mówią Polacy, jak w tym roku na św. Mikołaja“.

Nic więc nie pomagają knuty, więzienia i rozmaite gwałty — Unici stoją wiernie przy wierze swych ojców. Czy można więc przy tém wszystkiem głosić, iż „dobrowolnie powrócili“ do prawosławia?

— *Gubernator piotrkowski Kochanow*, mianowany został cywilnym adjunktem jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego.

NIEMCY.

* *Berlin*, 27 stycznia. „Westf. Merkur“ pisze: »Najprzew. ks. biskup Jan Bernard odebrał już 24 bm. przed południem pismo naczelnego prezesa p. Hagemeister, z którego urzędową powziął wiadomość o ułaskawieniu swojem, wiadomość, która już dnia poprzedniego stolicę bisk. a w kilka godzin później całą dyecezyą do głębi poruszyła. Ks. Biskup pragnął natychmiast puścić się w podróż do stolicy swojéj, lecz wzgląd na nadwerężone zdrowie i siły słabe tudzież i zewnętrzne stósunki wstrzymały go dotychczas. Nie można też było od razu kapitule oznaczyć dnia pewnego, w którym wjazd do Monasteru nastąpi. Ksiądz Biskup sam wyraził się, że pragnie co najspieszniéj do Monasteru wrócić, lecz mimo to nie będzie mógł tak rychło, jak tego pragnął w podróż się puścić.«

Tymczasem ogłosił już ks. biskup w „Kirch. Amts.“ pierwszą swą odezwę do dyecezan. Z Monasteru telegrafują bowiem do „Germ.“: »Dziś opuścił prasę pierwszy numer „Kirchl. Amtsblatt“, w którym ks. biskup Jan Bernard ogłasza rozporządzenie. Ks. biskup zawiadomia dyecezan o odwołaniu swojem z łaski cesarza i że administracyą biskupią znów podejmuje i rozporządza równocześn.e, żeby urzędowe sprawozdania i listy przesyłano wprost do ordynaryatu lub wikaryusza jeneralnego.«

— *Od kilku dni obraduje w Berlinie* rada ekonomiczna (Volkswirthschaftsrath). „Berl. Polit. Nachr.“ piszą z tego powodu:

„Pomiędzy członkami rady ekonomicznéj znajduje się 15 robotników. Z tych stawiło się tym razem na posiedzenie tylko 5, reprezentantów berlińskich. Z tych, co nie zjechali na sesyą, jeden wytłomaczył się tém, że nie uzyskał urlopu od swego chlebodawcy, drugi zasłonił się chorobą, trzeci wcale przyczyny nie podał, 5 innych dla braku funduszów pieniężnych nie mogło zjechać na obrady.“

Organ półurzędowy winę całą składa na sejm, który nie przyjął swego czasu pozycyi, przeznaczonéj na wynagrodzenie podróży i kosztów utrzymania dla członków rady. Sejm pozycyi owéj nie przyjął, bo w ogóle chce, żeby całą instytucyą tę zniesiono. Jeżeli więc rząd mimo to przy swojém się upiera, musi się zadowolić radą taką, jaką jest, lub urządzić dla niéj składki, jak to ongi „Nordd. Allg. Ztg“ radziła.

— „*Conserv. Correspondenz*“ *pisze*: „Liberalne dzienniki donoszą, że w Monaco w przeciągu kilku dni 5 osób odebrało sobie życie skutkiem znacznych strat, poniesionych przy zielonym stoliku. Godzimy się bezwarunkowo na wnioski, które dzienniki ztąd wysnuwają. Fakt, że owa jaskinia graczy jeszcze istnieje w Europie, jest po prostu szkandalem. Z tém wszystkiém nie można jeszcze porównać nieszczęść, które Monaco sprowadza na nieszczęśliwych graczy, z fatalnymi skutkami gry giełdowéj. Przeciw spekulacyom giełdowym liberalna prasa nie występuje, podczas kiedy nie posiada się z oburzenia wspominając o Monaco.“

— *W pogrzebie Laskera, który w poniedziałek* ma nastąpić, wezmą udział in corpore frakcye liberalne parlamentu niemieckiego. Frakcye polityczne sejmu pruskiego wyślą deputacye. — Posłowie Gneist (narodowoliberalny), Goldschmidt (secesyonista) i Hermes (postępowiec) ogłosili już odezwę do liberałów berlińskich, w któréj zapraszają do licznego udziału w żałobnym obchodzie.

Nabożeństwo w synagodze rozpoczyna się o godzinie 11. Ns wniosek posła *Haenela* odłożyła komisya podatkowa posiedzenie swoje poniedziałkowe na późniéj, by liberalnym członkom ułatwić „wykonanie obowiązków konwecyonalnych“ wobec zmarłego Laskera. Secesyonistyczny poseł Stauffenberg tymczasem, który nad grobem Laskera miał mieć mowę pochwalną, w ostatniéj chwili odmówił, zasłaniając się nieprzewidzianemi przeszkodami, które mu nie pozwalają do Berlina przybyć.

Miasto rodzinne Laskera, Jarocin, wysyła na pogrzeb swego rodaka deputacyą, która na trumnie złoży wieniec z napisem: „Ihrem edelsten Sohne die Stadt Jarocin.“

— *Umarł hrabia Usedom*, były poseł w Rzymie. Hr. Usedom urodził się w roku 1805, był kilka razy posłem przy Watykanie i we Frankfurcie nad Menem. W roku 1850 zawarł traktat z Danią i udawał się w nadzwyczajnéj misyi do Londynu. Za ministeryum Bismarka, wyniesiony do godności hrabiego, był wysłany jako poseł do Turynu, gdzie w roku 1866 był nadzwyczaj czynnym.

AUSTRYA I WĘGRY.

* *Wiedeń*, 25 stycznia. *Dziś rano agent* policyjny Bloch w chwili, gdy udawał się ze swego mieszkania do komisaryatu policyjnego w Florisdorfie, *został zastrzelony* przez człowieka, należącego, jak się zdaje, do klasy robotniczéj. Osoby przechodzące w téj chwili ulicą, ujęły mordercę i zaprowadziły do komisaryatu. Przy mordercy, który odmówił wszelkich zeznań, znaleziono bombę dynamitową, rewolwer i zatruty sztylet. — Dzienniki donoszą, że *morderca agenta policyjnego Blocha*, nim został ujęty, zranił dwoma strzałami rewolwerowemi tak ciężko wyrobnika Mellona, który puścił się w pogoń za zbrodniarzem, iż zajdzie prawdopodobnie potrzeba amputowania rannemu prawéj nogi. Morderca mówi dyalektem górno-niemieckim; dotychczas nie chce dać żadnych wyjaśnień co do swojéj osoby.

ROSYA.

* *Armia rosyjska w Królestwie Polskiem*. „Sowremiennyja Izwiestja“ podają artykuł, ubolewający nad tem, że kilka dywizyj wojsk rosyjskich stoi bez zmiany w guberniach Królestwa Polskiego od lat 20 i ulega w skutek tego wpływom »społeczeństwa nadwiślańskiego.« W artykule tym czytamy pomiędzy innemi:

»Oficerowie, których spotkałem, to oficerowie rosyjscy tylko z munduru, ale z wyobrażeń, zasad i języka, to Polacy, Polacy *pur sang*. Oficerowie ci wypowiadali przekonania, że w Rosyi nie ma tak intelligentnego społeczeństwa, jak tutaj; że w Rosyi składa się społeczeństwo tylko z kupców, chamów i wędrownych kramarzy. Przypuściwszy nawet, że na zapatrywania podobne nie warto i zwracać uwagi, to jednak smutno, że wyrażane one są przez ludzi, którzy zawdzięczają Rosyi swoje wykształcenie, którzy spożywają chleb rosyjski, a co najważniejsza, przez ludzi, posiadających wpływ na liczne zastępy podwładnych, przybywających z głębi Rosyi dla uzupełnienia pułków. Można się jedynie tem pocieszać, że ci niższych warstw ludzie, chociaż mają takich przełożonych, to jednak mają serca gorąco miłujące Rosyą i wszystko, co rosyjskie, i dlatego nie przejmą się taką opinią o Rosyi, uczuwając natomiast w głębi duszy rozjątrzenie przeciw swoim nauczycielom.

»Pomimowoli nasuwa się pytanie, w czem przyczyna takiego objawu? Zdaje się w tem, że ludzie ci, przebywszy dwadzieścia lat w prowincyach Królestwa Polskiego, wszyscy prawie pożenili się z Polkami, a nawet większa część żołnierzy zawarła z Polkami związki małżeńskie. Ale niższe stopnie zmieniają przynajmniéj częściéj, co pięć lat, miejsce swojego pobytu, oficerowie zaś siedzą po 25 a nawet po 35 lat na jednem miejscu, gdyż translokacya ich połączona jest z trudnościami. Część zaś wojsk, jak naprzykład korpus piąty, składający się z 6, 7, 8 a nawet 10 dywizyi, stoi załogą w Królestwie Polskiem od ostatniego powstania, a zatem pełnych lat dwadzieścia. Wszystko to nie może być bez wpływu na usposobienie niezupełnie wykształconéj klasy oficerów. Młodsi oficerowie, przybywający do korpusu ze szkół wojskowych i junkierskich, ulegają pomimowoli wpływowi starszych, już spolszczonych, i w ten sposób, zamiast oczekiwanego zrusyfikowania kraju, widzimy objaw spolszczenia Rosyan.

»Objaw to w saméj rzeczy smutny, tem smutntejszy ze względu na spaczenie umysłów, które dostrzegamy i o którem ostrzegły już „Moskowskija Wiedomosti“. Ogół taki oddałby złą usługę w razie ewentualnych zawichrzeń wewnętrznych, a gorszéj jeszcze usługi możnaby się spodziewać w razie wojny.

»Według mego głębokiego przekonania, chcąc zapobiedz tak nieodpowiedniemu porządkowi rzeczy, wypadałoby częściéj zmieniać miejsce załogi wojsk, wysyłając je w głąb Rosyi. Chociaż translokowanie takie niemałe pociągnęłoby koszta, lecz w takim razie cóż jest droższem? Czy strata kilku kroć tysięcy rubli, czy utrata pewnej części wojsk?«

„Sowremiennyja Izwiestja“ dedają od siebie:

»Przeciw zewnętrznym czynnikom potrzeba zewnętrznego oddziaływania, ale nie w formie uciekania z miejsca zgorszenia, jak doradza korespondent, nie w formie haniebnego zbiegostwa. Tu potrzeba energicznego działania. Z podanych przez korespondenta szczegółów można wnioskować, że organa rządowe zbyt są pobłażliwe i nie czuwają nad tem, by spełniano prawami określone obowiązki względem własnéj narodowości. Obraźliwe zdania o Rosyi, które słyszał korespondent z ust oficerów, pozwalają się domyślać, że zdania te wygłaszano nie pokątnie, ale publicznie wśród towarzystwa. Czyliż można rzeczy takie tolerować? Czyliż może to być tajemnicą dla władzy naczelnéj i czyliżby ta władza nie mogła wynaleźć środka, by nałożyć hamulec, w danym razie nawet z ostrzeżeniem pozbawienia służby w ostateczności, gdyż obraźliwe o ojczyznie zdania niezgodne są z prawem noszenia munduru.«

— „Sybir“ w ten sposób pisze między innemi o Polakach w gub. irkuckiéj:

»W samym Irkucku przez czas długi niebyło innych — oprócz Polaków — nauczycieli muzyki, rysunków i języków nowożytnych, i Polacy byli najlepszymi nauczycielami w dziedzinie tych przedmiotów. A po wsiach i miastach okręgowych deportowani Polacy byli prawdziwymi siewcami oświaty i piśmienności. Wielu z mieszkańców zakątków najgłuchszych znacznie się oświeciło i względnie dosyć wysoko rozwinęło dzięki — właśnie deportowanym Polakom.«

FRANCYA.

* *Paryż*, 26 stycznia. *Izba deputowanych obradowała* dziś w dalszym ciągu nad przesileniem ekonomicznem (zobacz artykuł wstępny) i nad położeniem robotników. Liczni mówcy polecali różne systemata w celu zaradzenia złemu. Laroche Joubert radził, ażeby robotników przypuszczono do zysków. Fryderyk Passy usiłował dowieść, że kryzis ekonomiczna nie powstała z traktatów handlowych; prawdziwe rozwiązanie téj kwestyi sprowadzić jedynie może wolność robotników i wolność handlowa. — Dalsze obrady toczyć się będą dziś w poniedziałek, końca dyskusyi nie można się spodziewać przed wtorkiem; rząd, jak słychać, wniesie o zwyczajne przejście do porządku dziennego nad wnioskiemk dep. Langlois.

TELEGRAMY.

— *Londyn*, 28 stycznia. „Times“ donosi, że w Chartumie nie udał się zamach wysadzenia pontonowego mostu na niebieskim Nilu za pomocą parowca wysłanego w tym celu. Woda była zbyt mialka. Powstańcy zaczepili parowiec, ale zostali po ożywionéj utarczce odparci z wielką stratą.

— *Petersburg*, 27 stycznia. Wczoraj wieczorem odbył się u ambasadora tureckiego, Szakowa paszy, obiad dyplomatyczny, w którym wzięli udział ambasadorowie niemiecki, francuzki i angielski, jako też radzcy tutejszych poselstw i hrabia Herbert Bismark.

— *Lublana*, 25 stycznia. Dzisiaj umarł książę biskup Pogocar.

— *Londyn*, 25 stycznia. Dziś o godz. pół do ósméj wieczorem zakończył życie margrabia Hertfor.

Rok 1863

we wspomnieniach Rosyanina.

(Ciąg dalszy.)

W wyborze środków ostrożności okazywał się Murawiew niezmiernie przezornym. „Służbę z najbliższego otoczenia — czytamy we „Wspomnieniach“, — przywiózł ze sobą; kucharz kupował żywność co dzień w innym sklepie i w różnych dzielnicach miasta; jego lekarz nadworny miał obowiązek próbowania każdéj potrawy, a pomimo to krążyły nieraz pogłoski o usiłowaném otruciu. Razu pewnego żydzi donieśli o czynionych w tym celu przygotowaniach“.

Pan B. przy niejednéj sposobności usiłuje dawać charakterystykę polskiego społeczeństwa, jak mu się przedstawiło na Litwie. Charakterystyka ta nie odznacza się ani trafnością, ani głębokością spostrzeżeń —

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 24.

Wtorek, dnia 29 stycznia 1884.

jest raczéj szablonowo-gazeciarską. Zresztą dygnitarz rosyjski znalazł społeczeństwo nasze w stanie dezorganizacyi, wywołanéj zastósowaniem w całéj rozciągłości systemu represyjnego. Rozmaite męty społeczne wypłynęły na wierzch z powodu przewrócenia wszystkich stósunków do góry nogami. W takich razach badacz obyczajów i charakteru społeczeństwa winien być oględnym w swym sądzie i wnioskach, lub powstrzymać się z niemi, dopóki wszystko nie wróci do równowagi, w zwykłą koléj życia.

„Polskie towarzystwo, powiada między innemi pan B., wówczas jakby nie istniało, jakby wymarło. Polek nie można było widzieć ani na ulicach, ani w magazynach, ani nawet w kościele. Okoliczności zmuszały niekiedy mężczyzn do pokazywania się, a poznać ich można było po tém, że albo wcale nie mówili po rosyjsku, albo kaleczyli mowę rosyjską niemiłosiernie — była to swego rodzaju zemsta". „Ale, dodaje następnie, istniało to u nich po wszystkie czasy. Byłem w pokrewieństwie z magnatem polskim, hr. Marchockim, człowiekiem rozumnym i wykształconym; obcowaliśmy z sobą przez lat trzydzieści, ale przez cały ten czas słyszałem go mówiącego po rosyjsku raz tylko jeden, przy jakiejś nadzwyczajnéj okoliczności, chociaż mówił płynnie naszym językiem".

Pan B. przyznaje Polkom wiele przymiotów towarzyskich, ale czyni im zarzut zbyt gorącego patryotyzmu, nazywając go „fanatyzmem narodowym". Ze szczególniejszym jednak naciskiem wylicza rozmaite przykłady zepsucia moralnego, jakie się objawiły po upadku powstania. Zaprzeczyć temu rzeczywiście nie podobna. Autor rosyjski jest o tyle wyrozumiałym, że licznych faktów upadku moralnego kobiet nie uogólnia, nie zwala na całą żeńską połowę naszego społeczeństwa, lecz tłómaczy podobny objaw — rozstrojem stosunków społecznych i towarzyskich pod wpływem takiego ogromu nieszczęść, rozluźnieniem przedewszystkiém węzłów familijnych przez więzienie lub wygnanie ojców, mężów, braci; nareszcie nędzą i ruiną materyalną bardzo wielu rodzin.

Przypatrzmy się teraz, jak się bawiło i czém zajmowało towarzystwo rosyjskie w Kownie. W chwili, kiedy walka toczyła się najnamiętniéj, kiedy po lasach litewskich krew się lała obficie, a tysiące nieszczęść zwaliło się na kraj cały — po przedstawicielach władzy możnaby oczekiwać poważniejszego zachowywania się, odczuwania całéj doniosłości toczącéj się walki dla przyszłości państwa, a przynajmniéj obu walczących z sobą narodów. — Tymczasem najwyżsi przedstawiciele hierarchii urzędniczéj grywali całemi nocami w karty, bawili się plotkami i komerażami. Pewnego razu gubernator Murawiew, jenerał-lejtenant Tołstoj, okręgowy naczelnik komunikacyi, i autor „Moich wspomnień" grali w landsknechta do piątéj godziny z rana, przyczém Murawiew przegrał sześć tysięcy rubli. Zapłaciwszy przegraną, był mocno zirytowany, ale przedewszystkiém pospieszył wziąć słowo od obecnych, iż nie wspomną o tém przed ojcem. Łatwo pojąć obawy gubernatora-syna, będącego już w randze jenerała; groźny ojczulek pewnego razu obił go publicznie kijem.

Grywano najczęściéj w gry hazardowe w pałacu gubernatowskim i w kilku domach prywatnych, u najwyższych dostojników gubernii, chociaż jak p. B. przyznaje się, były one zakazane. W ten sposób znaczna część kontrybucyi musiała ugrzęznąć w kieszeniach szczęśliwych graczy. — Innym znowu przybyszom nie brakło ochoty do szlachetniejszych rozrywek: pobórca akcyzy urządzał n. p. wokalne duety lub trio, które, w sposób właściwy tylko Rosyanom, szły w parze z najsurowszém wykonywaniem systemu represyi, sprowadzającego ogrom nieszczęść na kraj cały i pojedyńcze rodziny.

W stosunku do płci brzydkiéj, dam rosyjskich było za mało, to też „każda gwiazda miała swoje kółko wielbicieli, pisze p. B., i reprezentowała pewnego rodzaju siłę, z którą trzeba się było liczyć". Jednéj n. p. gorliwym adoratorem był gubernator; inna znowu „panowała nad sercami prawie całego dragońskiego pułku".... — Jeżeli takiemi były rusyfikatorki z najwyższych sfer urzędniczych, to można sobie wyobrazić, jakie piękne obyczaje panowały wśród napływowéj niższéj warstwy urzędników.

Charakterystycznemi były również i inne, przypadkowe rozrywki towarzyskie Rosyan. Razu pewnego bawiono się wybornie przez trzy dni podczas licytacyi skonfiskowanego magazynu polskiego, gdzie obfitość pięknych i gustownych rzeczy nęciła szczególniéj płeć piękną rosyjską. Przy innéj znowu sposobności urządzono wycieczkę do świeżo sekwestrowanego Czerwonego Dworu, własności hr. Tyszkiewicza, gdzie goście rosyjscy „z wielką ciekawością przypatrywali się bogatemu urządzeniu apartamentów i różnym kosztownościom", pobudzając widocznie apetyt do obfitego obłowu na wypadek konfiskaty majątku. W tym razie nadzieje jednak zawiodły — sekwestr Czerwonego Dworu wkrótce zdjęto.

IV.

W saméj gubernii wrzała podówczas zacięta walka dwóch wiar, dwóch odrębnych cywilizacyi, „życia prądu z życia trądem," mówiąc słowami Krasickiego. Nigdzie w ziemiach dawniéj polskich nie była ona tak krwawą, tak zaciętą, jak na Zmujdzi. We wszystkich innych guberniach litewsko-ruskich już tylko komisye śledcze miały do czynienia, a tam jeszcze oddziały wojska ścigały zbrojnych powtańców. Murawiew ojciec nie posiadał się ze złości, że uspokojenie Zmujdzi postępuje tak zwolna.

W tym czasie, kiedy brak ztamtąd pomyślnych wiadomości obudzał w satrapie wileńskim najwścieklejsze objawy gniewu, gubernator kowieński udał się do Wilna z prośbą o urlop za granicę, gdzie wychowywał swoje dzieci. Na to zawołał Murawiew z gniewem: „Ja waszę ekscelencyą oddam pod sąd za nieczynność, a ręka moja nie drgnie, podpisując konfirmacyą." Poczém taką palnął reprymandę synowi, iż — jak pan B. powiada — żal było patrzeć na kowieńskiego gubernatora.

Autor „Moich wspomnień," stara się wyjaśnić przyczyny uporczywości i siły powstania żmujdzkiego. „Chociaż gubernia kowieńska, pisze, zwie się w podręcznikach szkólnych rosyjską, to jednak jest tam ludności rosyjskiéj nie więcéj nad cztery procent, skupionéj prawie wyłącznie w powiecie nowo aleksandrowskim. Reszta — sami Zmujdzini. Języka rosyjskiego ani nie znają, a nie w każdéj wsi można było znaleść człowieka, mogącego służyć za tłómacza; w czasie, o którym mowa, nawet ci, co umieli po rosyjsku, umyślnie się z tém kryli, aby z tego powodu nie popaść w biedę. Porozumienie się z nimi w takich warunkach było niemożebne, a podczas wycieczek w głąb kraju musieliśmy brać ze sobą tłomacza."

Jenerał-gubernator nieustannie nalegał na urządzenie tamże straży włościańskich. Uskutecznienie tego zamiaru poruczył synowi pod kierownictwem naszego autora. „Ale środek ten nie powiódł się na Zmujdzi, ponieważ zbywało na podobném usposobieniu stanu włościańskiego, jak na Białéj Rusi. Na panów i księży patrzał lud z poważaniem i, naturalnie, nie wystąpiłby przeciw nim." Tam zaś, gdzie nawet przyszło do organizacyi straży włościańskich, skutki nie odpowiadały oczekiwaniom. Po oddaleniu się organizatorów, pojawiał się zwykle oddział powstańców. Włościanie rzucali swą improwizowaną broń, to jest grube kije, bo nie miano do nich tyle zaufania, aby im broń powierzyć. „Mój system rosyjski, przyznaje się p. B., doznał na Zmujdzi zupełnego fiasco."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 28 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę rejencyjnego Rebeur-Paschwitza w Frankfurcie n. O. wyższym radzcą rejencyjnym.

* ***W komisyi budżetowéj,*** przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań, zapytał poseł ***Magdziński***, czy w preparandyach uczą języka polskiego, — na co otrzymał odpowiedź, że w preparandyach znajdujących się w okolicach polskich nauka ta jest ***obowiązkową***.

Preperandye rządowe znajdują się u nas
w Czarnkowie,
w Lesznie,
w Międzyrzeczu,
w Rogoźnie.

Czy wszędzie uczą tam języka polskiego jako obowiązkowego?

* ***Przypominamy,*** że jutro odbędą się wybory landszaftowe.

* ***Dr. Alkiewicz z Kórnika*** skazany został dzisiaj przez tutejszą Izbę karną na 300 mrk. kary za to, że dn. 12 września dyrygował chórem śpiewaków, który pomiędzy innemi śpiewał także pieśń „Boże coś Polskę."

* **Petycya walkowicka.** W uzupełnieniu sprawozdania z obrad komisyi szkólnéj w sprawie petycyi walkowickiéj, dodajemy dzisiaj, że komisarzem rządowym był radzca ministeryalny dr. Esser, referentem deputowany Seyffart z Lignicy, korrefferentnm polecającym petycyą do uwzględnienia deputowany dr. Perger. Umotywowana przez konserwatystę von Haugwitza uchwała przejścia nad petycyą walkowicką do porządku dziennego, brzmi dosłownie, jak następuje: „Ponieważ mieszkańcy wsi Walkowic mówią po części niemieckim, po części polskim językiem, jako swym językiem ojczystym, a stwierdzić nie można, czy i ile dzieci język polski rozumie, przechodzi izba w przypuszczeniu, że nauczyciel w razach potrzeby do wyjaśnienia różnych przedmiotów naukowych i polskim posługuje się językiem, do porządku dzienego." Wniosek ten, uznający choć pośrednio potrzebę używania języka polskiego w szkole, został przyjęty 11 przeciw 7 głosami.

* **Teatr.** Utwory naszych pisarzy, przeważające w repertoarze tegorocznego sezonu naszéj sceny, cieszą się szczególniejszemi względami publiczności. Każda nowa, oryginalna sztuka zwabia zwykle licznych widzów, ulubieńcem zaś publiczności stał się w tym sezonie Michał Bałucki. Jego „Dom otwarty" powtórzono 5, a „Gęsi i gąski" 6 razy. To też nie grana u nas przedtém komedya w czterech aktach tego samego autora „Pozłacana młodzież," ściągnęła w sobotę do teatru liczną i wyborową publiczność. Tym razem zawiódł atoli utwór Bałuckiego nasze oczekiwania. Dwa pierwsze akty zdołały wprawdzie zająć głębiéj widzów i przyjmowane były z objawami szczerego zadowolenia dla żywego humoru i niejakich zalet scenicznych. Nieudatny akt trzeci zmroził to wrażenie, a bladość aktu czwartego nie przywróciła zadowolenia. Tendencya sztuki jest ta sama co w wielu innych utworach M. Bałuckiego, począwszy od „Polowania na męża," jego pierwszéj komedyi, tj. wyśmianie wspinania się sfer niższych do wyższych i małpowanie tych ostatnich przez mieszczan, a w tym wypadku przez dorobkiewiczów i parweniuszów. Gdyby rozwiązanie intrygi nastąpiło było, jak to zdawał się zapowiadać akt drugi, za dodatnim wpływem adwokata Szczyrby, to sztuka stałaby się była dobrą, autor zakończył atoli niefortunnie swój utwór fizycznem wysmaganiem dwóch złotych młodzieńców na kobiercu (za sceną) przez ojców i moralnem wysmaganiem (na scenie) pnących się dorobkiewiczów w salonie hrabiny Idy. Niektóre postacie téj sztuki znane nam już są z innych utworów Bałuckiego, tudzież komedyi Narzymskiego, Lubowskiego i innych nowszych naszych komedyopisarzów. Jak w wielu innych utworach naszych nowszych pisarzów dramatycznych, tak i w téj komedyi nie są charaktery wykończone, ale tylko naszkicowane, a rozwiązanie nie jest wynikiem psychologicznéj konieczności, lecz narzuconem. Słowem, „Pozłacana młodzież" jest utworem poronionym, i nie uważamy wcale za potrzebne przytaczać tutaj jego treści, pozbawionéj wszelkiéj moralnéj wartości, a przedstawiającą społeczeństwo krakowskie w jednostronnem, niekorzystnem świetle. Nadmieniamy jeszcze tylko, że jedną z więcéj rażących wad sztuki jest wprowadzenie steoretypowéj dewotki — i że karczemny dowcip „przecież i biskup jest człowiekiem," jest wprost ubliżającym naszym uczuciom, i stanowczo żądamy, aby przy powtórzeniu téj sztuki był skreślony. — Co do gry artystów, to przedewszystkiem pani Siedlecka miała trudne zadanie, aby roli ciotki Hortensyi Marcypańskiéj nadać nową postać; zdołała atoli aż do końca utrzymać się na pierwszym planie i ożywiać swą grą niknący interes sztuki. Pan Siedlecki przeprowadził rolę chwiejnego dorobkiewicza, ojca „Maciusia," konsekwentnie, a p. Janowski był w roli „Maciusia" w swoim żywiole. Panna Rafalska dowiodła w roli hrabiny Idy piękną i inteligentną dykcyą, że będzie mogła z powodzeniem występować w rolach poważniejszego i szerszego kroju. Pan Nałęcz należycie uwydatnił szlachetną postać służącego Jakóba. P. Skóraczewski nie usprawiedliwił natomiast ani zewnętrznym pojawem, ani grą charakteru „pańskiego" służącego Stefana, na którego zdaniu w sprawach „wyższego szyku" wszycy polegają. Rażącą była postać Lunia, a jego frakowego stroju nie wziąłby na siebie żaden kelner ogródkowy. Inne role oddane były harmonijnie.

Wczoraj powtórzono „Mazepę" Słowackiego. Publiczność zebrała się na tańsze miejsca tak licznie, że zabrakło biletów. Całość przedstawienia powiodła się jeszcze lepiéj, niż w czwartek. Pan Rychter, który przy pierwszem przedstawieniu miarkował przezornie swój zapał, mając do oddania rolę, któréj dawno nie grał, rozwinął wczoraj całą potęgę swego talentu. Wspomnieć także należy, cośmy w sprawozdaniu poprzedzającém pominęli, że krótką rolę Kasztelanowéj grała pani Serafińska z właściwą sobie dystynkcyą. Polonez udał się bardzo dobrze.

Jutro we wtorek komedya Bałuckiego: Pozłacana młodzież. — W czwartek na benefis pana Janowskiego dramat Sardou: Fedora. — W sobotę komedya Bałuckiego Krewniacy.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 194 marek 24 fen. Dziś nadesłali: zebrane w dworze Mielżyńskim 43,60 m. Razem 237 marek 84 fen.

* **Woda** w Warcie przybrała od wczoraj rana o 2 cm. Wodomierz wskazywał dziś zrana 2 m. 48 cm.

* **Dziś** wieczorem koncert profesora Joachima.

* **Dziś** rozpoczęło 18 abituryentów gimnazyum św. Maryi Magdaleny prace piśmienne.

* **Przystanek** kolei gnieźnieńskiéj przy tamie Garbarskiéj ma według „Pos. Ztg." już z przyszłą wiosną być urządzony.

* **Socyalistę** Mendelsohna, którego po odsiedzeniu kary przewieziono z Plötzensee do Poznania, odstawiono ztąd do granicy Królestwa Polskiego.

* **Numer 39032** loteryi pruskiéj wygrał w zeszłą sobotę 90,000 m. które dostały się w udziale mieszkańcom naszego grodu. Jednę ćwiartkę trzymało do spółki dwóch konstablerów policyjnych, drugą niższy urzędnik kolejowy wraz z kilku spólnikami, trzecią tapicer tutejszy i czwartą kupiec.

* **Nieszczęśliwe wypadki.** W Podrzewie pod Szamotułami utopił się w zeszły wtorek karczmarz Filip Brie powracający z Buku. W ciemności wpadł do rowu napełnionego wodą. — Tamże przy spuszczaniu topoli zabity został w dniu 16 bm. czternastoletni chłopak. — W Nowym Tomyślu spadł siostrzeniec obywatela Fechnera z strychu stodoły na próżną bojewicę, i poranił się tak niebezpiecznie, iż niebawem ducha wyzionął.

* **W Pile** skazano w piątek robotnika Wilhelma Bösego z Sorbi pod Czarnkowem za pogwałcenie na 2 lata więzienia, a za zamordowanie handlerza Icka Lesznika z Czarnkowa, na śmierć.

* **Pan Emil Szołdrski** wyprawił 4 stycznia polowanie na jelenie w lasach swoich. Z 46 jeleni tylko trzy poszły na strzelców. Jednego zabrał Pan Władysław Kłobukowski, drugiego Pan Mieczysław Rogaliński.

* **Akademia umiejętności w Krakowie** otrzymała od panu Rogozińskiego, jako pierwszy owoc jego naukowéj do Afryki, Mapę wybrzeża Kameruńskiego i kraju Bakundu z liniami podróży odbytych w tych stronach, pierwszy raz zwiedzionych. Skutkiem tych podróży oznaczone zostały jeziora i rzeki w miejscach, które dotąd puste przestrzenie zostawiały na mapach. Szanowny, a w miarę trudności energiczny podróżnik, przyrzeka udzielać dalszych wyników swoich poszukiwań, z których Akademia w publikacyach swoich korzystać nie omieszka.

* **Wielka burza** panowała w nocy z soboty na niedzielę nad brzegami Francyi i Anglii. Na kanale zderzyły się dwa okręty angielskie „City of Luknow" i „Siwla" płynące do Sydney; ostatni okręt poszedł do dna, życie postradało 30 osób. Orkan pozrywał komunikacyą telegraficzną do Paryżu a okolicy, i wyrządził wielkie szkody; nie mała liczba ludzi poniosła uszkodzenia na ciele. Telegram z Londynu donosi, że znaczna liczba okrętów rozbiła się o skały.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 29 stycznia, św. Franciszka Sal. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51. Zachód o godzinie 4 minut 37.

Długość dnia 8 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1479 Śmierć Grzegorza z Sanoka, Arcybiskupa lwowskiego. — 1583 Uniwersał Stefana Batorego urządzający poczty.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Ks. dr. Bąba,** profesor historyi kościelnéj w Tarnowie umieścił w ostatnim numerze lwowskich Wiadomości katolickich sprawozdanie z książki ks. Winc Witkowskiego pod tyt. „Rok 1573 w dziejach i historyozofii narodu polskiego." Czytelnicy nasi przypominają sobie może artykuł nasz w tym samym przedmiocie, powtórzony z uznaniem przez pisma warszawskie. Smutny fakt, że autor téj elukubracyi jest duchownym, nie mógł w nas oczywiście wzbudzić pobłażliwości, boć od kapłana bardziéj, niż od świeckiego można żądać poważnego i przyzwoitego traktowania rzeczy.

Dla tego z wielkiém zadziwieniem spostrzegliśmy, że tak szanowny organ, jak Wiadomości kościelne, udzielił gościnności recenzyi, która wytknąwszy pobłażliwie niektóre mniéj brutalne wyrażenia (bo nie brak daleko gorszych), oświadcza, że tego rodzaju język „nie odpowiada spokojnéj i umiejętnéj (!) pracy," jak gdyby rzeczona książka mogła rościć pretensye do podobnych zalet.

Rozpocząwszy od dziwnego, ze względu na przedmiot cytatu: „Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy?" wita ks dr. Bąba „Rok 1573" z radością, streszcza go i traktuje jako pracę „spokojną i umiejętną," lubo przyznać musi, że autor w kwestyi reformacyi za nadto idzie za prof. Bobrzyńskim i nie może się zgodzić na takie wyrażenia, jak „entétement francuskie pod względem les immortels principes" „był on, jakby couronnement de l'édifice téj wieży Babel" itd. Istotnie tego rodzaju zwroty pozwalałaby przypuszczać, że ks. W. żartuje sobie z czytelnika — najgrubsze zaś wyzwiska i wyszukane bezczeszczenie ojczystéj przeszłości, upoważniają do daleko surowszego sądu

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 26 stycznia 1884.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 169 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

3 41 81 127 97 200 (1500) 51 303 89 93 531 65 (550) 70 648 62 68 734 94 857 984 **1**041 125 27 41 82 89 228 75 333 463 525 74 90 604 13 33 78 717 35 66 807 930 78 **2**354 75 415 66 581 634 740 834 (550) 908 (3000) 37 47 71 86 (300) **3**005 (550) 46 94 182 (300) 235 306 13 80 425 34 (300) 70 76 518 76 829 978 **4**002 23 52 61 79 (300) 175 279 83 357 83 412 20 47 64 85 503 16 19 (550) 27 54 731 62 (550) 69 802 21 69 **5**004 31 141 46 (1500) 53 235 73 309 14 (300) 430 553 57 65 78 (3000) 614 34 37 709 42 81 984 **6**008 12 50 70 100 55 65 (300) 80 419 64 81 (300) 521 (3000) 90 644 67 739 58 66 868 938 **7**010 13 33 (550) 56 102 95 276 308 66 414 63 (3000) 533 40 755 834 964 99 **8**059 66 125 (1500) 30 (300) 71 75 93 202 68 423 599 630 778 91 819 44 52 966 86 **9**005 12 102 9 (300) 36 58 64 341 72 480 568 95 611 90 757 854 (1500) 90 931 38 70 (1500) 83 95.

10023 27 63 83 196 222 (300) 65 426 596 611 26 950 **11**069 92 96 141 42 66 283 98 312 591 662 82 888 **12**056 83 (500) 98 (1500) 141 44 61 75 222 529 42 49 721 28 44 806 33 76 90 957 **13**031 87 (300) 81 87 (550) 173 215 29 81 314 38 463 (3000) 79 89 92 95 779 931 33 52 78 **14**003 18 57 272 95 (300) 463 548 695 713 **15**054 85 121 220 42 (3000) 59 83 307 77 474 581 600 83 89 96 792 827 44 66 (300) 995 (3000) **16**134 214 (3000) 72 336 518 693 712 69 (300) 79 816 84 (300) 963 78 81 99 **17**005 118 93 323 (550) 427 579 646 (1500) 52 82 (550) 98 728 85 86 811 **18**050 (300) 97 147 237 65 381 (300) 85 410 29 84 560 678 80 99 741 808 20 935 **19**006 64 68 100 28 35 54 76 248 (550) 70 89 358 442 63 84 86 515 67 70 89 (550) 621 63 74 775 839 40 94 905 17 23 24 72 91.

20016 33 165 296 323 29 (300) 58 418 35 99 504 36 83 (1500) 627 67 (3000) 711 93 (300) 802 9 (3000) 21 70 85 903 14 62 **21**038 47 59 70 (1500) 88 112 42 210 48 72 312 48 (1500) 93 (1500) 414 81 500 654 61 (300) 83 709 (300) 26 36 (550) 86 861 (300) 907 32 (300) **22**156 222 47 325 28 67 400 44 563 64 (300) 68 70 84 95 (300) 605 24 38 72 (300) 85 711 (1500) 42 82 833 47 98 **23**004 17 104 12 76 82 94 343 52 79 509 39 90 635 52 719 829 32 35 901 29 37 68 (3000) **24**045 115 84 89 219 44 (550) 351 56 (300) 434 (300) 75 503 28 49 (550) 61 93 637 727 42 97 821 82 963 (300) 67 **25**023 26 63 150 303 70 80 96 449 724 802 6 67 **26**043 62 (300) 63 (3000) 91 92 117 18 38 66 84 227 43 59 317 20 32 84 91 451 54 81 525 637 99 700 805 22 (300) 51 941 (300) 58 **27**025 29 49 63 68 81 109 (3000) 19 39 (300) 53 63 (300) 78 (550) 206 68 329 54 (3000) 74 85 436 65 89 563 664 99 712 50 866 915 35 (300) 56 62 88 (300) **28**004 (550) 10 14 103 48 69 (550) 87 (550) 208 19 20 32 316 34 54 56 81 92 406 72 91 504 26 84 96 655 94 781 826 53 84 (550) 998 **29**031 60 107 9 18 35 49 70 283 319 (300) 426 29 (550) 41 51 (550) 585 (3000) 679 767 69 94 823 959.

30003 47 53 68 129 (300) 42 74 263 389 95 462 (300) 73 581 611 15 98 730 814 23 65 78 909 (3000) 32 (90 000) **31**018 82 84 155 76 202 607 23 28 71 823 **32**085 111 323 (6000) 59 454 (15 000) 542 58 61 705 19 45 803 **33**061 147 61 319 72 432 62 536 49 (300) 676 708 (1500) 807 90 970 **34**132 97 201 45 (550) 65 319 458 64 (1500) 86 546 82 98 683 742 800 15 (300) 916 71 **35**145 328 448 55 84 85 560 68 627 (300) 31 42 52 84 703 19 68 835 62 815 61 **36**101 21 (1500) 28 64 74 88 206 337 44 (300) 88 530 66 695 704 813 29 31 38 53 (300) 915 63 98 **37**004 36 61 127 38 50 (300) 62 73 99 293 351 (300) 54 87 570 624 41 92 730 (1500) 52 96 814 (550) 94 904 14 55 62 **38**042 (550) 60 214 372 98 468 74 78 537 70 687 831 71 72 90 969 **39**060 99 175 79 93 234 71 (550) 91 (550) 370 (550) 618 47 (1500) 97 746 70 830 80 911 42 43 (1500) 91.

40007 41 132 50 51 88 218 236 55 427 37 52 525 40 65 70 73 603 53 704 14 818 949 79 **41**267 69 70 (300) 311 13 49 54 97 510 62 89 95 663 96 742 (300) 853 86 (550) 911 (300) 12 80 81 84 **42**025 123 210 313 91 427 42 60 78 93 542 83 681 718 807 60 989 **43**059 101 30 33 69 (300) 91 257 351 62 78 81 (3000) 91 421 (550) 35 72 546 671 757 87 811 76 949 (550) 52 **44**041 (3000) 47 114 35 41 76 85 248 (3000) 94 321 31 415 23 46 551 684 89 714 18 57 845 95 950 64 75 **45**010 51 73 142 64 77 287 333 61 (550) 73 80 428 32 60 (3000) 669 82 736 72 904 86 **46**079 (550) 190 207 55 92 330 63 74 86 422 (3000) 97 (300) 516 70 77 97 629 45 (300) 710 44 60 65 894 911 16 (550) 26 (300) **47**048 131 289 353 74 441 55 60 81 (15000) 564 81 (1500) 604 13 15 32 711 80 81 (550) 834 (1500) 86 928 61 92 **48**021 24 40 70 215 (300) 37 69 94 307 91 400 40 531 47 50 (3000) 684 (6000) 803 69 **49**018 (300) 40 89 98 185 338 74 404 76 579 (550) 614 96 (550) 705 67 (300) 813 82 (550) 99 (300) 930.

50024 67 91 207 14 576 616 18 (300) 701 34 57 61 70 810 17 20 90 94 **51**006 16 (1500) 90 189 297 320 73 82 419 73 609 (300) 91 712 23 48 985 **52**012 87 (300) 229 374 88 480 (1500) 96 503 30 611 55 765 (3000) 949 (3000) 79 **53**028 46 94 (1500) 173 (3000) 200 443 80 (1500) 507 40 621 29 44 (3000) 74 93 (1500) 781 819 936 46 **54**009 28 52 119 69 215 47 52 324 (300) 49 410 72 522 (3000) 658 85 707 20 52 (550) 809 (300) 924 30 **55**007 54 101 7 18 50 202 (1500) 32 99 362 518 (300) 72 657 87 (550) 766 71 940 73 77 **56**017 (550) 25 128 206 (300) 70 82 (550) 407 15 36 77 (550) 85 (300) 505 8 31 661 716 847 52 89 949 (300) 61 86 **57**107 12 (300) 62 83 240 (300) 303 (300) 35 94 450 (300) 57 500 49 77 624 740 61 67 87 866 924 40 69 89 **58**117 52 70 73 (300) 76 253 335 58 404 29 34 99 (300) 501 7 633 41 50 (550) 69 738 855 56 **59**117 43 229 309 50 60 79 408 25 32 56 97 659 62 742 56 856 954,

60007 9 76 92 (550) 138 55 60 64 265 375 431 (550) 86 518 44 69 (300) 631 75 85 708 42 84 832 48 (300) 954 69 **61**026 29 38 57 126 39 46 (300) 87 89 261 65 357 68 404 76 712 39 (6000) 53 92 (300) 99 840 939 60 61 **62**008 126 207 38 56 353 (300) 80 439 58 59 540 601 21 59 (300) 705 75 801 32 40 47 84 919 (300) 47 **63**035 60 294 99 551 600 2 6 702 99 (1500) 889 918 89 **64**038 (300) 42 128 47 211 321 53 474 529 51 (550) 67 (3000) 623 (1500) 42 751 (1500) 82 866 919 36 92 **65**007 (550) 108 86 242 (300) 61 (300) 67 329 490 521 88 92 (300) 801 950 (3000) **66**041 73 (550) 88 171 253 311 66 72 434 (300) 69 96 537 87 (300) 600 27 77 39 (1500) 16 18 93 165 944 67 **67**005 63 79 88 139 213 20 38 49 331 (300) 37 467 540 686 704 27 75 804 42 908 20 **68**116 54 61 228 58 59 (3000) 64 343 471 516 (300) 22 55 70 99 709 (300) 916 22 30 (300) 90 93 **69**060 81 165 223 60 307 (3000) 51 58 77 90 (550) 523 79 730 66 68 97 816 934 52.

70022 72 116 20 (300) 39 (550) 72 98 216 (300) 30 75 397 407 26 605 21 29 706 7 20 805 1[illegible] 904 **71**102 24 46 88 208 28 313 89 474 600 28 32 720 840 84 98 **72**041 112 64 84 91 204 309 64 579 (300) 90 99 667 86 720 (300) 60 65 72 898 900 51 **73**018 44 123 44 92 (300) 224 48 49 52 366 (6000) 68 (3000) 428 43 94 591 641 83 738 806 31 82 905 (300) 13 81 **74**046 66 105 9 22 48 88 213 34 89 306 87 454 67 532 68 627 41 62 67 (1500) 73 707 (300) 13 57 809 18 907 63 90 **75**017 59 101 (300) 231 71 301 50 (300) 459 62 500 96 626 46 80 93 716 21 37 912 **76**042 250 88 352 (3000) 68 466 537 65 71 88 608 34 38 49 768 93 811 72 (300) 936 **77**010 47 (3000) 50 (3000) 87 150 72 245 59 85 90 306 29 (550) 44 (3000) 538 89 76 622 42 43 (1500) 53 704 13 47 98 854 (3000) 65 966 **78**036 (300) 77 101 209 22 45 51 54 75 307 30 41 42 452 84 91 504 27 84 (300) 704 59 65 811 67 (300) 903 **79**012 49 53 (1500) 63 (300) 123 61 (1500) 208 15 16 39 64 71 (300) 95 450 545 626 34 35 (300) 700 19 36 40 67 82 864 83 902 54 75.

80185 228 99 (300) 336 402 (300) 9 (300) 12 39 70 521 43 (3000) 644 94 746 48 826 68 70 931 46 **81**061 117 (1500) 98 222 308 16 44 52 411 40 79 86 537 (300) 50 707 9 881 91 95 994 **82**006 39 70 90 113 54 216 329 84 94 406 (1500) 591 648 71 708 (3000) 54 (1500) 70 (1500) 865 916 55 93 **83**10 14 228 58 62 89 (300) 407 04 65 512 43 52 86 97 628 45 53 85 87 710 22 23 43 63 807 96 906 8 (300) 14 53 90 **84**208 10 12 38 53 85 362 64 69 400 44 (3000) 552 66 94 619 (3000) 71 864 969 72 **85**033 39 41 72 (300) 93 101 3 (300) 235 49 307 43 74 430 (300) 51 517 (300) 64 608 739 46 (15000) 875 88 95 906 18 85 **86**003 32 40 63 (300) 86 146 203 (300) 78 348 91 408 88 538 63 (550) 80 84 623 40 49 713 29 (550) 47 50 60 835 915 16 47 91 **87**005 38 131 212 47 (550) 93 326 34 52 65 442 75 582 670 87 99 704 (300) 14 41 45 836 43 **88**020 29 34 201 7 41 55 373 (300) 501 3 30 33 41 619 45 82 703 (300) 823 909 33 36 (550) 90 **89**029 (300) 43 55 111 43 80 (550) 218 26 32 78 80 81 88 320 22 74 429 78 502 4 82 (550) 98 601 736 40 52 75 76 917 31.

90134 58 286 396 452 63 (300) 88 514 (1500) 25 36 622 75 80 90 708 95 861 905 60 **91**023 139 58 21 271 96 371 91 428 32 43 51 93 521 25 39 42 702 58 (300) 842 50 55 62 63 85 997 **92**105 (300) 25 29 43 50 53 57 79 213 63 66 (550) 346 (300) 411 60 99 600 35 44 45 (300) 98 706 (3000) 809 13 **93**022 30 67 134 (550) 210 44 84 324 (300) 42 59 63 72 92 470 72 83 568 94 634 788 (3000) 99 826 27 (300) 33 915 45 60 **94**037 93 96 195 201 35 53 87 (300) 395 437 42 59 65 84 562 (3000) 67 68 634 37 708 11 (1500) 23 26 86 849 89 907 71.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Hubert z Graboszewa, Ponikiewski z bratem z Wiśniewa, dr. Alkiewicz z Kurnika, Roesgen z Barmen, Dega z Pacholewa, Wierzbicki z Racic, pani Nabel z, Braunsburga, Stern z Poznania, ks. dziekan Basiński z Turska.

(Nadesłano).

Złota Księga Szlachty Polskiéj.“

Na Rocznik siódmy

złożyli przedpłatę á 10 marek za egzemplarz:

Wanda z Thokarskich Niemojewska z Krakowa	2
Bronisława z Thokarskich Chełmska z Król. Polskiego	1
Józef Mycielski z Ponieca	1
Dr. Maciéj Gąsiorowski z Poznania	1
Stanisław hr. Plater z Wielichowa	1
Adam Boniecki z Mentone	3

Poznań, d. 26 stycznia 1884 r.

Teodor Zychliński,
Sty Marcin 4 .

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 28 stycznia (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: dżdżysto.
Zyto spok.
Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płacono, na styczeń 141.50 płac., styczeń-luty 141.50 płac., na luty-marzec 141 50 płac., marzec-kwiecień 142,50 płc., na wiosnę 143,50 płac., maj-czerwiec 145,— płac., czerwiec-lipiec 146.50 płac.
Okowita: potw.
Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litrów na styczeń 47.80 płacono, na luty 47,80 płacono, na marzec 48.— płc., na kwiecień 48.40 płc., na kwiecień-maj 48.60 płac., na maj 48,90 płac., czerwiec 49,60 płac., lipiec 50,30.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.60. ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, styczeń 142,—, styczeń-luty 142,—, luty-marzec 142,—, kwiecień-maj 143.—, maj-czerwiec 144.50, lipiec — m.
Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedzenia 47,60, marek, styczeń 47,60, luty 47,60, marzec 47,90, kwiecień-maj 48,60, czerwiec 49,60, lipiec 50,30, sierpień —,—, w miejscu bez beczki 47,40.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 28 stycznia 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	20	18	—	17	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Zyto	- -	14	40	13	70	13	30
Jęczmień	- -	14	40	12	70	12	20
Owies	- -	13	80	12	80	12	50
Groch wrzący	- -	18	—	17	50	—	—
Groch na paszę	- -	15	50	14	60	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	50	3	—
Łubin żółty	- -	9	60	8	90	—	—
„ niebieski	- -	8	50	7	50	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.
Poznań, dnia 28 stycznia 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	dobry Sz.	średni M.	średni Sz.	pośled. M.	pośled. Sz.	w przecięciu M.	w przecięciu Sz.
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	17	80	17	20	17	38
	najniż.	-	—	—	17	50	17	—		
Zyto	najwyż.	-	—	—	14	40	13	80	13	93
	najniż.	-	—	—	14	10	13	40		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	13	30	12	70	12	83
	najniż.	-	—	—	13	—	12	30		
Owies	najwyż.	-	—	—	13	50	12	90	13	03
	najniż.	-	—	—	13	10	12	60		

Inne artykuły:		najwyż. M.	najwyż. Sz.	najniż. M.	najniż. Sz.	w przecięciu M.	w przecięciu Sz.
Słoma prosta	za 100 kil.	4	75	3	—	3	88
Słoma barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	75	4	—	5	38
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	—	2	80	3	40
Wołowina kulka	za 1 kil.	1	30	1	20	1	25
Wołowina żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	20	—	90	1	05
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Słonina	-	1	60	1	50	1	55
Masło	-	2	20	1	70	1	95
Jaja	za kopę	2	80	—	—	2	80

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Kursa końcowe 28 stycznia 1884

Berlin, 28 stycznia 1884.

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	178,50
czerwiec-lipiec	182,50
Zyto słabo	
styczeń	148,—
kwiecień-maj	149,—
maj-czerwiec	149, -
Oléj rzep. słabiéj	
styczeń	65,80
kwiecień-maj	66,20
Okowita słabo	
w miejscu	48,10
styczeń	48,70
styczeń-luty	48,70
kwiecień-maj	49,40
czerwiec-lipiec	50,40
Owies	
styczeń	—,—
Wypow.-żyta wsp.	
Wyp.-okow. kw.	10,000

Szczecin, dnia 28 stycznia 1884

Pszenica niezm.	
kwiecień-maj	181,50
maj-czerwiec	183,—
Zyto niezm.	
kwiecień-maj	146,—
maj-czerwiec	146,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	124,90
Pr. consol. 4%	102,30
Pozn. listy z.	101,30
Pozn. listy rent.	101,30
Austr. banknoty	168.40
Austr. renta złota	84,75
Austr. losy 1860	120,40
Włochy	93,—
Rumuny	103.10
Ros. banknoty	197,50
Ros.-ang. pożyczk.	86,—
Pol. 5% list. zast.	61,80
Pol. lik. l. zast.	54,20
Kredyty	534,—
Keléj państwowa	541,—
Lombardy	244,50
Usposob. b. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. słabo	
styczeń	65,50
w miejscu	
kwiecień-mai	65,50
Okowita słabo	
w miejscu	47,90
styczeń	48,20
kwiecień-mai	49,—
czerwiec-lipiec	50,30
Petroleum	9,40
w miejscu	

W sprawie wyboru rektora dla II szkoły miejskiéj w Poznaniu

odbędzie się w **piątek** d. 1 lutego o godzinie **7½ wieczorem**

wiec na sali Hotelu Saskiego,

na który współobywateli uprzejmie zaprasza

Komitet wyborczy miejski.

Ks. dr. Kantecki, przewodniczący. **Fr. Andrzejewski**, skarbnik. **Dr. Grodzki**, sekretarz. **Albin Andruszewski.**
Fr. Dobrowolski. W. Kapałczyński. St. Offierski. Dr. R. Szymański. Fr. Tomaszewski.

---

†

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Aleksandra Graevego

odbędzie się w środę dnia 30 stycznia o godzinie 10 z rana w Orchowie. (209)

Apteka Radlauera Eucalyptusowa esencya do ust i zębów i Eucalyptusowy proszek do zębów.

Najlepszy środek do ochrony i konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya Eucalyptusowa do ust zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe drzewa Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim Eucalyptusowym proszkiem do zębów.

Skutki.

Esencya Eucalyptusowa do ust niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfenkcyi własności, jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami. anginą itd.

Esencya Eucalyptusowa do ust usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutuéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne działalności drzewa Eucalyptus globulus stwierdzili prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr, Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 mrk., pudełko Eucalyptusowego proszku 75 fenygów.

S. RADLAUER w Poznaniu,
(5) Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Eksportowy handel piwa
Pawła Hülsenbecka
Poznań, ul. Jezuicka 2
poleca (206)
WYSKOK SŁODOWY
(Malz-Extract).

Składy u pp. **J. N. Jabczyńskiego, Chwaliszewo 35, L. Domagalskiego w Pobiedziskach, H. Kunitzsch w Jarocinie.** Nadto poszukuje **składów** po Księstwie do objęcia.
Lokal próbowania piwa, nar. żnik ul. Koziéj i Jezuickiéj.

PĄCZKI

codziennie świeże, **ciasta deserowe, cukry, karmelki, czekoladę** do gotowania własnéj fabryki, **herbatę, dyseldorfską esencyą punczową** poleca cukiernia (195)

E. Adamskiego
Wrocławska ul. nr. 14.

---

†

Za spokój duszy śp
ks. prob. i dziekana
Fr. Ks. Malinowskiego
żołnierza z r. 30 i badacza języków słow. odprawi się w rocznicę śmierci w środę 30 bm. z rana (204)

nabożeństwo
w Zaniemyślu.

Oświadczam uroczyście i pod przysięgą, że oszczerstwo rzucone na fabrykanta pojazdów p. **J. Kulkę**, jakoby mnie był winien 500 talarów, jest bezczelnym, kłamliwym wymysłem tych ludzi, którzy mu pragną szkodzić. P. Kulka mnie ani fenyga nie winien. (208)

Walentyna Flenc
na Grobli nr. 4.

Księgarnia Katolicka
Poznań, ulica Wodna nr. 25
poleca (143)

Obrazki na kolendę

w arkuszach i paczkach z **polskiemi modlitwami**, oraz bez modlitw; kolorowe i ciemne. Począwszy już od 60 fen. za 100 sztuk i wyżéj. — Próbki na żądanie gratis i franko.

Herbatę czarną

(Pecco)

wyborową funt po 6 mrk., czekoladę własnéj fabryki w bochenkach funtowych po 1,50 mrk., oraz czekoladę Starkera i Pobuda po różnych cenach poleca cukiernia (184)

Antoniego Pfitznera.
Stary Rynek nr. 6

CYGARA!

Abundantia po 50 m. za 1000
Olor i Buena po 60 m. za 1000
Anita po 100 marek za 1000
poleca (74)

J. Zydorowicz
Poznań, ul. Nowa 5.

Sledzie opiekane!

Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 funt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj (45)

P. Brotzen
Croeslin, obw. rej. stralsundzkéj.

M. Piotrowski

sztukator i mozajcysta
w Poznaniu, przy ul. Strzałowéj nr. 7

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonania

wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.

Będąc nietylko w Poznaniu -- lecz i w WKs. Poznańskiém jedynym **specyalistą w zawodzie sztukatorskim,** proszę uniżenie Szanownych Interesentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewniając, że sumiennem wykonaniem przy cenie umiarkowanéj jak dotychczas tak i nadal godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Buduję nowe **ołtarze** z cegieł, z masy cementowéj i z drzewa. Murowane wykładam trwałym i gustownym **stukiem** (mozajką). Cementowe, drewniane, złocę i emituję farbą olejną. Stawiam **ambony, chrzcielnice** i balustrady. Wykonywam figury św Pańskich. Przez ząb czasu zniszczone wszelkie rzeźby i **ołtarze** z prawdziwego marmuru slufowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się całkowitém udekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie znane dotyczas u nas **łojkowanie** ścian tychże świątyń.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (10)

Bazaru wyprzedaży
67 Stary Rynek 67

tanio zakupić pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują rabat. zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE. VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Wszystkim Panom reflektantom do wiadomości, że (210)

Majętność Wielki Gaj

już jest wydzierżawion .

Karol Puffke.

L. Marchlewski
Zegarmistrz
w Poznaniu

poleca jako sósowne podarki: złote i srebrne zegarki męzkie i damskie w najlepszych gatunkach, po cenach bardzo przystępnych, również łańcuszki złote, srebrne, złotem pokładane i niklowe, bardzo tanie, daléj regulatory, zegary stołowe i ścienne, budziki tanie zwyczajne i eleganckie.

Przyjmuję zamówienia na zegarki z artystycznym portretem Króla Jana III. (169)

Reperacye wykonuję sumiennie. Przyjmuję stare zegarki w zamian!

PĄCZKI

kilka razy na dzień świeżo pieczone — tuzin po 1 marce, glazurowane po 10 fen. sztuka — na wyraźne wczesne zamówienie i po 5 fen. poleca cukiernia (150)

Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Zamierzam od śgo Jana r. b. wydzierżawić w majętności kobylepolskiéj następujące folwarki:

Spławie, Szczepankowo i Michałkowo

na lat 18-cie. (202)

Bliższych informacyi osięgnąć można w Kobylempolu.

Józef Mycielski.

Szuka się

agentów.

Przewielebnemu Duchowieństwu dobrze znany **właściciel winnic i handlarz win** poszukuje **zdatnych reprezentantów** za **wysoką prowizyą.** Łask. zgł. należy przesyłać pod **G. 3813** do **Rudolfa Mossego w Kolonii.** (205)

Organista,

kawaler, który ukończył kurs u pana dyrektora **Dembińskiego** w Poznaniu, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady zaraz lub od 1go kwietnia rb. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.** (190)

Organistę,

kawalera, wolnego od wojskowości, obeznanego z muzyką i śpiewem na cztery męzkie głosy, poszukującego miejsca od 1go kwietnia rb. na wsi lub małem miasteczku wskaże Wny **ks. Wawrzyniak,** prezes towarzystwa śpiewu kościelnego pod opieką św. Cecylii w Śremie. (193)

Pod. lit. **K. K. P. poste restante Miejska Górka** poszukuje od 1 lipca rb. posady

Urzędnik gosp.

żonaty, 33 lat liczący, oparty na dobrych rekomendacyach.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.